Biblioteka Narodowa

№ 101. Grodno, wtorek, 13 maja 1930 r. Rok I.

PRZEGLĄD KRESOWY

dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno—wschodnich

REDAKCJA i ADMINISTRACJA GRODNO, POCZTOWA Nr. 13.
Prenumerata miesięczna 5 zł. Numer pojedyńczy 20 gr.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 1 m.m. w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr., drobne wyraz 20 gr.

Nieprzebyte przepaści

Przez szereg ostatnich tygodni czytaliśmy wciąż na łamach prasy opozycyjnej, i to zarówno z lewa jak i prawa, że przywódcy tej opozycji uzgadniają na wspólnych zebraniach normy postępowania na szereg spraw, jak np. zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej, utworzenie wspólnych bloków wyborczych itd.

Okazuje się teraz, że zebrania te były bezskuteczne, że naprawdę niczego nie uzgodniono, że zarówno w obrębie centrolewu, jak i między centrolewem a endecką prawicą panują rozbieżności, między któremi nie sposób przerzucić pomostu porozumienia i zgody.

Jeśli więc np. chodzi o centrolew, to mamy obecnie bardzo znamienną enuncjację chadecji, która w swym głównym organie (krakowskim „Głosie Narodu') wprost oświadcza socjalistom i włościańskim partjom radykalnym, że lewica powinna sobie wybić z głowy wszelką myśl wspólnego bloku wyborczego z chadecją, bo — jak dosłownie pisze organ chadecji — „między lewicą a Ch. D. toczy się walka światopoglądów i kompromis jest niemożliwy; walkę tę oba obozy rozegrać muszą".

Jeśli więc w obrębie centrolewu panuje „walka światopoglądów", uniemożliwiająca wszelki kompromis — to tembardziej walka ta istnieje między lewicą robotniczą i włościańską, a zastojowo - klerykalno - nacjonalistyczną prawicą.

Ostatnie dni dają tego coraz jaskrawsze dowody. Petycji centrolewu do Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu nie podpisuje endecja, a obecnie w swych organach daje coraz wyraźniej wyraz temu, że zasadniczo i taktycznie różni się z centrolewem.

Dziś np. wyraża organ endecki „zdumienie", że są w centrolewie tacy naiwni, którzy przypuszczają, „że Sejm zbierze się po to, by się zajmować najprzód sprawami gospodarczemi czy jakiemiś koniecznościami państwowemi". Endecja kpi w żywe oczy z tych naiwnych ludzi. Bo dla endecji furda sprawy gospodarcze,czy „jakieś konieczności państwowe" — ważniejsza jest „rozgrywka", którą stawia na pierwszym planie, zaś dopiero na dalszym wszystko inne, jak kryzys ekonomiczny, traktaty handlowe itd. Cały program, jaki centrolew wypisał w swej petycji do Prezydenta — przekreśla endecja odmową swą zajęcia się na terenie Sejmu czemkolwiek poza „obalaniem" znienawidzonego przez siebie rządu.

W świetle tego wszystkiego dziwne się wydają zapowiedzi opozycji, że gotowa byłaby objąć spuściznę po obecnym rządzie. Kto? Jak? Z kim? W centrolewie wre „walka światopoglądów", między centrolewem a prawicą są nieprzebyte przepaści taktyki i celów działania. Niepodobna w takim składzie biec do mety i — zwyciężać.

Wyjazd min. Zaleskiego z Paryża do Genewy

LONDYN, 12.5 (A.T.E.). „Daily Tetegraph" donosi z Genewy, że sekretarz generalny Ligi Narodów, sir Erick Drummond, w najbliższym czasie ma ustąpić ze stanowiska. Powodem dymisji są sprawy prywatne.

Czy min. Zaleski i min. Curtius omówią w Genewie sprawę ceł agrarnych

BERLIN, 12.5 — P. A. T. — Cała prasa niemiecka podkreśla znaczenie, jakie posiadać będą rozmowy między ministrami Zaleskim i Curtiusem w sprawie nowych niemieckich ceł agrarnych.

„Deutsche Tages - Zeitung" wzywa niemieckego ministra spraw zagranicznych, ażeby wytłomaczył przedstawicielowi Polski, że niemieckie zarządzenia agrarne są w konwencji genewskiej wyraźnie przewidziane i dozwolone. Wszelkie represje ze strony Polski byłyby, zdaniem dziennika, niedopuszczalne.

„Kreuz-Zeitung" utrzymuje, że dr. Curtius będzie to mógł tem łatwiej uczynić, gdyż jest on referentem spraw gospodarczych z ramienia Ligi Narodów.

„Frankfurter Zeitung" wyraża przypuszczenie, że w Genewie nie dojdzie do głębszych rozważań na temat umowy rozejmu celnego, ponieważ dyskusja nad tą umową przekazana została specjalnej komisji. Mimo to spodziewać się należy, że dr. Curtius będzie miał okazję do uzasadnienia stanowiska niemieckiego w tej sprawie.

O czem będzie mowa w Genewie

BERLIN, 12.5. — PAT. — Biuro Wolfa donosi z Genewy: Powszechnie liczą się z tem, iż kierownicy polityki zagranicznej poza ramami właściwych spraw Rady nawiążą że sobą kontakt celem omówienia również innych kwestyj politycznych. W związku z tem wymienia się naprzykład kwestję zagłębia Saary, protest Polski przeciwko nowym niemieckim cłom agrarnym, ratyfikację polsko - niemieckiego traktatu handlowego, program pooperacji gospodarczej Europy i różnicę poglądów francuskich i włoskich w sprawie rozbrojenia na morzu.

Co do kwestyj znajdujących się na porządku dziennym obecnej sesji, to wg. oczekiwania kół genewskich zasadnicze uchwały nie będą przeprowadzone. Rada ograniczy się do przekazania zgromadzeniu Ligi raportu o konferencji rozejmu celnego oraz o przystąpieniu ustawy Ligi Narodów do paktu Kelloga i o projektach komitetu bezpieczeństwa.

Szczegółowej dyskusji nad temi oraz innemi kwestjami, dotyczącemi Ligi Narodów, oczekują dopiero na zgromadzeniu Ligi.

Dymisja generalnego sekretarza Ligi Narodów

PARYŻ, 12.5. — PAT. — Minister Zaleski po zabawieniu przez półtora dnia w Paryżu w najściślejszem incognito, odjechał wczoraj do Genewy w towarzystwie dyrektora Szumlakowskiego i naczelnika wydziału prasowego M. S. Z. Leona Chrzanowskiego.

Dokąd pójść?

T. Narodowy
Dziś
Dom złamanych serc
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Letni
Dziś
„Maman do wzięcia"
Początek o godz. 8-ej wiecz

Jutro ciepło, ale wietrznie

W Warszawie pochmurno, temperatura i godz. 8-ej —10 st., najwyższa temperatura w Wilnie 12 st., w Zakopanem 7 st.

Pogoda zmienna z przelotnemi opadami, głównie na wschodzie Polski. Umiarkowanie ciepło. Słabe lub umiarkowanie wiatry zachodnie, chwilami o charakterze porywistym

Wynik wczorajszych wyborów do Sejmu Sląskiego

Porażka zblokowanej z Korfantym endecji — Klęska C. K. W. P. P. S. — Obóz prorządowy zwiększył swój stan posiadania z 8 posłów na 10

(Telefonem od własnego korespondenta).

Katowice, 12 maja.

Prowizoryczne obliczenie głosów dało następujące wyniki:

W okręgu 1, do którego należą Śląsk cieszyński, miasto bielsko, powiat rybnicki, część powiatu pszczyńskiego, oddano ogółem ważnych głosów 220,940, z tego na listę polską padło ogółem 162,239, czyli 47 proc., a na listę niemiecką 58,563, czyli 25,5 proc. Na listę prorządową padło 47,614 głosów, lista ta otrzymała więc 4 mandaty. Na blok Korfantego padło ogółem 75,214 głosów, czyli 7 mandatów, PPSCKW otrzymała 30,678 głosów i 2 mandaty, niemieccy socjaliści otrzymali 11,024 i 1 mandat, blok niemiecki 47,539 głosów i 4 mandaty. Ubolewać należy, że w okręgu tym utraciliśmy zgórą 8000 polskich głosów, które padły na zblokowane listy Piasta i frontu robotniczo - górniczego.

W okręgu 2, do którego należą: Katowice miasto i powiat, część powiatu pszczyńskiego i gmina Ruda z powiatu świętochłowickiego, oddano ogółem ważnych głosów 113,855, z czego na listę polską przypadło ogółem 61,575, czyli 54 proc., na listę niemiecką 40,549, czyli 36 proc., na listę komunistyczną 11,731, czyli 9 proc. Blok prorządowy uzyskał 18,509 głosów i 3 mandaty, blok Korfantego otrzymał 34,198 i 5 mandatów, PPSCKW uzyskało 8,665 głosów i 1 mandat. Blok niemiecki otrzymał 36,215 głosów i 5 mandatów.

Wokręgu 3, do którego należą Królewska Huta i powiaty świętochłowicki, tornogórski i lubliniecki, oddano ważnych głosów ogółem 181,335. Na listy polskie padło głosów 92,634, czyli 50 proc., na listę niemiecką 73,741, czyli 40 proc., na listę komunistyczną 11,887, czyli nie spełna 9 proc. Z tego na blok prorządowy padło 32,982 głosów i 3 mandaty, blok Korfantego skupił ogółem 54,406 głosów i otrzymał 4 mandaty, blok niemiecki uzyskał ogółem 66,128 głosów i 6 mandatów, PPSCKW 8004 głosów i 1 mandat, dzięki zblokowaniu z socjalistami niemieckiemi.

Ogółem więc oddano we wszystkich 3 okręgach wyborczych 516,130 głosów ważnych, z czego na listy polskie padło 315,448 a na listy niemieckie 172,853 głosów.

*

Wybory do poprzedniego Sejmu dały wynik: blok Korfantego 18 posłów, NPR 7, razem 25 posłów. Obecnie zblokowana lista Korfantego, NPR. i endecji otrzymała tylko 16 posłów, straciła zatem 9 mandatów.

PPS CKW przy poprzednich wyborach do sejmu uzyskała 8 mandatów, obecnie otrzymała tylko 4, traci więc 50 proc.

Obóz prorządowy w poprzednim Sejmie liczył 8 posłów; obecnie otrzymuje 10 posłów, zyskuje zatem 2 mandaty.

Blok niemiecki w poprzednim sejmie miał 14 posłów, obecnie otrzymuje 15.

Posłowie z listy prorządowej

Z bloku prorządowego zostali wybrani do Sejmu śląskiego:

w okręgu 1: dr. Alojzy Pawelec, lekarz naczelny spółki brackiej w Wodzisławiu, Karol Palarczyk, rolnik, Ludwik Piechaczek i dr. Jan Kotas, notarjusz z Cieszyna;

w okręgu 2: dr. Adam Kocur, prezydent miasta Katowic, Józef Witczak, sędzia Sądu okręgowego w Katowicach i dr. Włodzimierz Dąbrowski, adwokat z Katowic;

w okręgu 3: Rudolf Kornke, były prezes zarządu Związku powstańców, Emil Gajdas, oraz dr. Marja Kujawska z Brzezin.

Kiedy Sejm Śląski będzie zwołany

W myśl przepisów Statutu organicznego województwa śląskiego nowowybrany Sejm śląski zostanie zwołany orędziem p. Prezydenta Rzplitej na 3-ci wtorek po wyborach, tj na dzień 27 b. m. Co do otwarcia Sejmu niema dotychczas precedensu. Możliwe jest że w imieniu p. Prezydenta Sejm ten otworzy wojewoda śląski, dr. Grażyński.

Pierwszy Sejm śląski otwierał ówczesny prezes Rady ministrów, prof. Nowak, a Sejm ten również był zwołany orędziem p. Prezydenta.

Dzień p. Premjera

Pan prezes Rady ministrów przyjął dziś w godzinach przedpołudniowych p. ministra komunikacji, inż. Kühna.

O godz. 5 pp. odbędzie się w Prezydjum Rady ministrów posiedzenie Komitetu Kultury Narodowej.

Gdzie zostanie pochowany

vicemarszałek Senatu St. Posner

Dziś o godz. 4 i pół pp. ma odbyć się z gmachu Związku Zawodowego Kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża pogrzeb zwłok Stanisława Posnera na cmentarz ewangelicki przy ul. Młynarskiej.

W ostatniej chwili jednak wyłoniły się nieprzewidziane trudności i niewiadomo, wobec stanowiska rabinatu warszawskiego, czy zwłoki będą pochowane na cmentarzu ewangelickim czy też na starozakonnych, jak się okazało bowiem, nie można z całą pewnością stwierdzić, czy zmarły zmienił wyznanie mojżeszowe na ewangelickie.

Według zapewnień rodziny, która zwróciła się z tem do rabinatu warszawskiego, zmarły do końca życia pozostał żydem i wobec tego nie może mieć miejsca pogrzebanie jego zwłok na cmentarzu chrześcijańskim.

W swej petycji do rabinatu rodzina domaga się interwencji do Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, celem wstrzymania pogrzebu do czasu wyjaśnienia całkowitego tej sprawy, lub też zarządzenia, by zwłoki pochowane zostały z zachowaniem rytuału żydowskiego na cmentarzu Starozakonnych.

W sprawie tej ma się zwrócić w dniu dzisiejszym do władz delegacja rabinatu warszawskiego.

Do godz. 12 w południe jednak taka delegacja do komisarjatu Rządu się nie zgłosiła

W 16-tą rocznicę wymarszu do boju o Niepodległość

KRAKÓW, 12.5. — P. A. T. — Staraniem oddziału Legjonistów Podgórze Płaszów odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie i odsłonięcie tarczy legjonowej ku uczczeniu kompanji legjonistów, która w liczbie 300 ludzi wyruszyła w roku 1914 z Podgórza na walkę o niepodległość Polski.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym w Podgórzu, przy udziale przedstawicieli władz z wojewodą dr Kwaśniewskim na czele, reprezentantów wojskowości z zastępcą dowódcy O. K. pułk. Bolesławiczem i pułk. Mondem oraz przedstawicieli zarządu okręgowego Legjonistów odbyło się uroczyste poświęcenie i odsłonięcie tarczy, poczem rozpoczęła się ceremonja wbijania gwoździ.

Pierwszy gwóźdź w imieniu premjera Sławka wbił wojewoda Kwaśniewski.

Nasi kawalerzyści u Króla włoskiego

RZYM, 12.5 — P. A. T.—Król włoski przyjął przywódców przybyłych do Włoch ekip zagranicznych, przyczem zaszczycił dłuższą rozmową rtm. Królikiewicza, w którym poznał uczestnika poprzednich konkursów. W rozmowie tej król interesował się żywo stanem i rozwojem kawalerji polskiej, umundurowania poszczególnych pułków, szczegółami technicznemi i t. d. Rtm. Królikiewicz w krótkim raporcie wojskowym udzielił królowi wyjaśnień. Żywe zainteresowanie króla i długość rozmowy jego z oficerem polskim, zwróciły ogólną uwagę.

Śmiertelny wypadek na międzynarodowych zawodach samochodowych

LONDYN, 12.5. — Tel. wł. — Na trakcie Brookland rozpoczęły się w sobotę międzynarodowe zowody samochodowe z udziałem wozów najmniejszego typu. Ku końcowi pierwszej połowy biegu prowadziły samochody angielskie typu „Baby Cars". Szybkość przeciętna tych wozów wynosiła około 80 km. na godzinę, a wozów większych około 100 km.

Podczas zawodów wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie starły się ze sobą dwa „Talboty", idące z szybkością około 140 km na godzinę.

Jeden z wozów rozbił barjerę i wpadł między widzów. W wypadku zginęli na miejscu mechanik, jedna osoba z pośród publiczności i prowadzący wóz płk. Rabagliati. Kilka osób z pośród publiczności odniosło ciężkie obrażenia.

Do Krakowa na występy

wyjechało dwuch warszawskich farmazonów

KRAKÓW, 12.5. — PAT. — Policja wpadła na trop dwóch osobników Mendla Ryczywoła i Szmula Rezengarta, znanych na bruku warszawskim złodziei, którzy przebywając od marca w Krakowie, dokonali szeregu oszukańczych tranzakcyj z fałszywemi brylantami. Oddano ich do dyspozycji sędziego śledczego.

Z giełdy i pozagiełdy

Bank Polski płacił dziś:

Za dewizy i banknoty amerykańskie: Nowy Jork 8.888, Monteral 8.86¼, banknoty Stan. Zjednocz. w odcinkach grubszych 8.T856, w drobnych 8.845 i kanadyjskie 8.81¼.

Za dewizy europejskie: Londyn 43.25, Zurich 172.26, Paryż 34.915, Bruksela 124.21, Medjolan 46.68, Amsterdam 358.20, Praga 26137 i jedna czwarta, Stokholm 238.84, Kopenhaga 238.08, Oslo 238.02, Wiedeń 125.51, Berlin 212.39 i Gdańsk 172.87.

KURSY PRZEDBIEŻDOWE

4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna 112.50, Dolarówka 67.25, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 57 w żądaniu. 8 proc. L. Z. Miejskie 78.50. Bank Polski 172. Bank Handlowy 110 w płac. Bank Dyskontowy 116 w płac. Bank Zachodni 73.50. Bank Zw. Spół. Zarobk. 72.50. Cerata 40. Grodzisk 10. Puls 55. Cukier 39.50. Węgiel 52.50. Lilpop 30. Modrzejów 13.25. Rudzki 24.50 w płac. Starachowice 21.25. Tendencja. — utrzymana.

Naprężona sytuacja w Indjach

LONDYN, 12.5 (A. T. E.). Położenie w północno - zachodnich Indjach jest w dalszym ciągu naprężone z powodu niepokoju, które ogarnęły plemiona na granicy Afgantstanu. Władze angielskie wystosowały do wodza jednego z najbardziej wpływowych plemion ultimatum, nakazujące wycofanie się z okolic Peshavaru. Nad terytorjum zamieszkałem przez to plemię, odbyła się przed trzema dniami demonstracja wojskowa kilkudziesięciu samolotów angielskich.

Hinduska Izba kupiecka w Bombaju wystosowała do wicekróla Indyj list, w którym oświadcza, że w najbliższym czasie władze angielskie dojdą do przekonania, że aresztowanie Gandhiego było błędem politycznym.

Zastępca Gandhiego, Abbas Tyabji aresztowany

LONDYN, 12.5 — A. T. E.—Z Bombaju donoszą o aresztowaniu 60 wolontrjuszy Gandhiego, którzy znajdowali się w drodze do skarbowych magazynów soli w Darsana. Wolentarjusze rozłożyli się obozem w jednej ze wsi, do której przybyło również mnóstwo wieśniaków.

Aresztowania wolentarjuszy dokonał silny oddział policji złożony z 300 ludzi, który otoczył obozowisko i wywiózł aresztowanych na siedmiu samochodach ciężarowych.

W obozie aresztowany został również 80-letni Abbas Tyabji, który objął po Gandhim kierownictwo ruchu narodowego.

Biali i Kolorowi

LONDYN, 12.5 (A. T. E.). W miasteczku Sherman w stanie Texas wybuchły ponownie rozruchy między białymi i murzynami. Zmobiliziwano oddziały gwardji narodowej i policji, która wystawiła karabiny maszynowe, aby zapobiec napadowi na więzienie, gdzie znajduje się 16 aresztowanych za udział w lynczu murzyna i podpalenie dzielnicy murzyńskiej.

Przed rozwiązaniem parlamentu w Austrji

WIEDEŃ, 12.5. — P. A. T. — „Der Morgen" donosi, że ze względu na rozsamiętnienie polityczne zamierza kanclerz Schober przyśpieszyć rozwiązanie parlamentu tak, aby wybory mogły się odbyć w jesieni r. b. Izba obecna miałaby uchwalić tylko pożyczkę, reformę wyborczą i ustawę o rozbrojeniu. Wszystkie inne sprawy gospodarcze załatwiłby nowy parlament.

Walka pijanego pasażera z pilotem w samolocie

Na szczęście zwyciężył pilot

LONDYN, 12.5. — A. T. E. — Na linji lotniczej między Chicago a Nowym Jorkiem wydarzył się niezwykły wypadek walki powietrznej w samolocie. Jeden z pijanych pasażerów usiłował pilotowi odebrać ster. Podczas walki z pijanym pilot wypuścił na chwilę ster z ręki i samolot stracił równowagę. Pozostałych pasażerów w liczbie sześciu ogarnęła panika. Pilot zdołał jednak obezwładnić pijaka i szczęśliwie wylądował na lotnisku pod Nowym Jorkiem.

Akademicy w obronie gazowej

„Kiedy kraj nasz zawiedzają wielkie nieszczęścia w postaci pożarów, powodzi, lub innych klęsk natury zbiorowej — całe społeczeństwo, a przedewszystkiem młodzież akademicka staje w karnym szeregu, aby nieść pomoc poszkodowanym.

Kiedy groźna chmura pożogi wojennej, którą z takim wysiłkiem rozpędzają mężowie stanu i dyplomaci— zaczyna niszczyć miasta i osady — wówczas społeczeństwo — i znów, młodzież akademicka — solidarnym, a krwawym trudem stara się rozmiary tej wielkiej klęski wojny, pomniejszać.

Lecz czyż wówczas w obliczu grozy chwili wszyscy należycie będą przygotowani do obrony?

Cały świat gorączkowo zbroi się w najpotężniejszą i najpotworniejszą broń—gazy!

Mamyż być nieprzygotowani do obrony przed straszliwą chmurą gazową, która w perzynę obróci ludne miasta i żyzne pola.

Akademickie Koło Polskiego Czerwonego Krzyża organizuje szkolenie kadr akademickich, mogących nieść pomoc nieszczęśliwym ofiarom wojny gazowej. Stwarza zorganizowaną pomoc na wypadek klęsk natury zbiorowej, zwracając się z odezwą do kolegów:

Akademiczki i akademicy!

Pomóżcie nam ratować Was.

Weźcie liczny udział w naszych drużynach ratowniczych i obrony przeciwgazowej.

Poświęćcie parę godzin wieczornych tygodniowo Waszego cennego czasu, a wyniki Waszej pracy w drużynach A. K. P. C. K. wydadzą wspaniałe rezultaty.

Program wykładów obejmuje: ratownictwo ogólne, chirurgję polową i ogólną, ćwiczenia z desmurgji wraz z musztrą sanitarną, ratownictwo i obrona przeciwgazowa z ćwiczeniami, pielęgniarstwo i t. d.

Wykłady odbywają się pod kierunkiem sił fachowych, cywilnych i wojskowych.

Udział w drużynach i na wykładach jest bezpłatny, poświęcacie przeto tylko czas, a zyskujecie wiele—bo cenne wiadomości i dyplom po ukończeniu kursu.

Zapisy przyjmuje oraz udziela wszelkich informacyj sekretarjat A. K. P. C. K. codziennie od 9—3 i od 5—8 (Mazowiecka 9 m. 7 tel. 302-96).

Pomóżcie nam ratować Was.

Głośniki w kościele W.W. Świętych

Za przykładem Pomorza i Śląska, gdzie założono w kościołach głośniki, poszła obecnie stolica.

W tych dniach zainstalowano głośniki w największym z parafjalnych kościołów warszawskich na pl. Grzybowskim. Na pulpicie ambony ustawiono mikrofon, w obu zaś bocznych nawach umieszczono kilka głośników, dzięki czemu w każdym punkcie świątyni słychać dokładnie słowa kapłana, wygłaszającego kazanie.

Dla przyszłych pszczelników niema ulg

Komisja finansowo - budżetowa Rady miejskiej załatwiła odmownie pisma min. wyznań religijnych i ośw. publicznego o przyznanie ulgowych biletów dla słuchaczy szkoły pszczelniczej.

Zamach samobójczy

nerwowo chorego

Przy ul. Złotej 38, w mieszkaniu Zofji Orlańskiej wynajął pokój 46-l. Kazimierz Brykowski (Wołomin).

Dziś rano Brykowski w przystępie ataku schwycił scyzoryk i zadał nim sobie kilka ciosów w brzuch, poczem wyszedł na balkon i wyrzucił na ulicę portfel z gotówką i dokumentami. — Lekarz pogotowia, po opatrunku, przewiózł Brykowskiego do szpitala na Czyste, gdzie pozostał na oddziale psychjatrycznym.

Wypadek komiwojażera

Na dworcu Warszawa - Wschodnia, w czasie wysiadania z pociągu upadł na szyny i zranił się w głowę Szlama Rozenblum, komiwojażer (Siedlce).

Wezwano lekarza pogotowia, który przewiózł Rozenbluma do szpitala Przem. Pańskiego.

Strzelanina na Stawkach

Dziś w nocy na rogu ul. Dzikiej i Stawek rozległo się kilka strzałów rewolwerowych.

Jak się okazało nieznany sprawca zranił 2 osoby: Władysława Malinowskiego oraz Stanisława Gorajewskiego, murarza (Prosta 46), który został postrzelony w okolicę prawej łopatki.

Tejże nocy na rogu ul. Leszna i Żelaznej wspomniany Gorajewski postrzelił z rewolweru w prawą goleń wspomnianego już Władysława Malinowskiego.

Ranny Malinowski zgłosił się po raz drugi do ambulatorjum pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

Zagadkowy zgon na ulicy

Na ul. Miłej przed domem 52 zasłabła nagle, upadła i przed przybyciem lekarza pogotowia zmarła kobieta niewiadomego nazwiska lat około 50-u.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Dyrekcja tramwajów podejmuje inicjatywę „Przeglądu Wieczornego"

rozkładu jazdy na przystankach

Dyrekcja tramwajów miejskich przystępuje do zrealizowania jednego z naszych postulatów.

Jest to sprawa zainstalowania na przystankach tramwajowych rozkładów jazdy, które pozwoliłyby publiczności zorjentować się w tem, czy i jak prędko może nadejść wóz tramwajowy.

Już w tym tygodniu zacznie się instalowanie świetlnych tablic, które będą uwidoczniały, o której godzinie na danym przystanku zjawia się pierwszy wóz każdej linji i o której godzinie mija przystanek ostatni tramwaj. Ponieważ wózy kursują według ściśle określonego rozkładu i motorniczy musi czuwać, by wszędzie być na porę, a za przyśpieszenie jazdy jest surowo karany, więc publiczność będzie miała obecnie gwarancję, że za jednem spojrzeniem na tablicę orjentacyjną dowie się czy można jeszcze liczyć na tramwaj, czy już go nie będzie.

Zainstalowanie tablic orjentacyjnych, o które apelowaliśmy do dyrekcji, będzie wielkiem udogodnieniem dla szerokich rzesz pasażerów.

W pierwszym rzędzie tablice takie zamieszczone będą przy Dworcu Głównym i w śródmieściu. Następnie w ciągu najbliższych kilkunastu dni zainstalowane one zostaną na wszystkich przystankach zaopatrzanych w świetlne słupy, jest ich około 40. W dalszej kolejności staną one na wszystkich stacjach krańcowych, oraz tam, gdzie ze względu na wązki chodnik nie mogą być ustawione świetlne słupy.

Za inicjatywę i twórczy wysiłek — nagroda

10 najlepszych pracowników miejskich otrzyma specjalne nagrody

— Człowiek orze przez cały rok, jak wół i cóż z tego? Czy dadzą mi podwyżkę, czy będzie mi lżej? Mogę nie wiem ile inicjatywy i energji włożyć w moją pracę, a będzie ona opłacona tak samo, jak i tego, kto pracuje byle zbyć.

Takie skargi słyszy się nieraz.

Dały im posłuch władze miejskie i oto w najbliższym czasie po załatwieniu przez komisję znajdzie się plenum Rady miejskiej wniosek o wprowadzenie pieniężnych nagród dla pracowników miejskich, którzy przy spełnianiu swych służbowych obowiązków wykażą najwyższą inicjatywę i twórczy wysiłek.

Celem podniesienia intensywności i wydajności pracy pracowników miejskich, jak również celem popierania inicjatywy ulepszeń pracy" brzmi projekt — przeznacza się rok rocznie 3.000 zł. na 10 nagród po 300 zł. każda dla pracowników, którzy zainicjują jakieś ulepszenia w zakresie ich działu pracy.

Prawo do otrzymania nagrody mają wszyscy pracownicy etatowi, kontraktowi i dniówkowi, prócz naczelników wydziałów, dyrektorów instytucji i przedsiębiorstw miejskich i ich zastępców.

Zgłoszenia do nagród składa się za pośrednictwem właściwego naczelnika wydziału, względnie dyrektora przedsiębiorstwa w czasie od 1 października do 15 listopada każdego roku, poczem do 15 grudnia zgłoszenia rozpatruje specjalna komisja w skład której wchodzi Prezydent Miasta lub jego zastępca, 2 ławników, naczelnik wydz. ogólnego i kontroli miejskiej. Nagrody wypłacane będą na Boże Narodzenie.

Za swój wysiłek pracownicy miejscy mogą mieć miłą „gwiazdkę".

Revirement na niemieckich stanowiskach dyplomatycznych

BERLIN, 12.5. — PAT. — „Welt am Montag" zapowiada, że w związku z riverement na niemieckich stanowiskach dyplomatycznych, ustąpić ma obecny ambasador niemiecki w Moskwie von Dirksen.

Nowe zarządzenie ministra skarbu

W myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym w terminie od dnia 15 maja r. bież. płatnicy powinni wpłacić do kas skarbowych różnicę między kwotą wymierzonego podatku od obrotu za 1929 r., a ustawowemi zaliczkami przepisanemi za tenże rok. W tym samym terminie powinna być również wpłacona zaliczka na poczet podatku przemysłowego od obrotu za I kwartał r. b., a wreszcie w dniu 1 maja r. b. przypada termin płatności połowy podatku dochodowego na 1930 r.

W ten sposób zbiegły się terminy płatności kilku podatków, co wobec niepomyślnych stosunków kredytowych w kraju mogło wywołać pewne trudności płatnicze. Chcąc więc ułatwić płatnikom spełnienie obowiązku wpłacenia wymienionych wyżej należności podatkowych bez zbytniego przeciążenia, p. minister skarbu zarządził, aby różnicę pomiędzy kwotą wymierzonego podatku przmysłowego od obrotu za 1929 r. a ustawowemi zaliczkami — wpłacano bez ustawowych kar i odsetek za odroczenie — w dwóch równych ratach płatnych, 1-sza do dn. 15 maja, 2-ga do dn. 15 czerwca włącznie.

Równocześnie przesunięte zostały terminy płatności: 1-ej zaliczki kwartalnej z dn. 15 maja na 15 lipca r. b. i 2-ej zaliczki kwartalnej z dn. 15 lipca na 15 sierpnia r. b. włącznie.

Do powyższych terminów 14-stodniowy termin ulgowy nie ma zastosowania.

Krwawe porachunki mieszkaniowe

Z nożem rzucił się na sublokatorów

Od szeregu miesięcy istniały już nieporozumienia i awantury między gospodarzem—właścicielem mieszkania przy ul. Nowolipie 76—Janem Niesłuchowskim a sublokatorami jego: Romualdem Dudzińskim i Józefem Walczakiem.

Mimo niejednokrotnych pogróżek i gróźb — sublokatorzy nie chcieli się wyprowadzić, doprowadzając tem do wściekłości Niesłuchowskiego, obrzydzającego i utrudniającego im na każdym kroku życie.

Dziś w nocy między sublokatorami a gospodarzem wybuchła jak zwykle, sprzeczka, której finał był krwawy.

Niesłuchowski rozwścieczony na swych lokatorów rzucił się na nich i ugodził nożem — Walczaka w bok, tak silnie, iż w stanie ciężkim przewiozło go pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus. Dudziński został ranny w rękę i ramię i został opatrzony na miejscu przez lekarza pogotowia.

Zawezwana policja po spisaniu protokułu aresztowała Niesłuchowskiego, osadzając go w areszcie przy komisarjacie do dyspozycji sędziego śledczego.

Z sali sądowej

Skazany w 1920 r. na bezterminowe ciężkie więzienie — ukrywał się w Rumunji

Po raz trzeci przed Sądem apelacyjnym

W dniu 26 czerwca 1919 r., na przechodzącą ul. Leszczyńską, kasjerkę Rektyfikacji Warszawskiej, Marję Chełstowską napadło dwóch mężczyzn. Jeden z napastników dobywszy rewolweru, strzelił do Chełstowskiej, trafiając ją w głowę — drugi zaś wyrwał jej teczkę, zawierającą 60,000 mkp. Po dokonaniu rabunku — bandyci nie ścigani przez nikogo — zbiegli.

W toku energicznego śledztwa — jako silnie podejrzany, został aresztowany Kazimierz Bojanowicz, w którym wielu ze świadków naocznych poznało współuczestnika napadu.

W jakiś czas później aresztowano: Wacława Wałachowskiego, Michała Matulkę i in. Główny sprawca napadu, niejaki Karwacki, ukrył się na Targówku w mieszkaniu swego kuzyna.

Kiedy policja przybyła pod wskazanym adresem — odbyła się formalna walka. Karwacki dzielnie bronił swej kryjówki, ostrzeliwując się gęsto policji. Widząc jednak, że nie ma wyjścia — Karwacki zastrzelił swą kochankę, a potem ostatnią kulę sobie wpakował w usta.

W czerwcu 1920 r. sąd okręgowy w Warszawie, w wyniku przeprowadzinej rozprawy — uniewinnił Wałachowskiego i Matulkę — zaś Bojanowicza skazał na bezterminowe ciężkie więcienie.

Od tego wyroku Bojanowicz za pośrednictwem obrony odwołał się ze skargą apelacyjną.

Nadszedł okres „gorących" dni walki z bolszewikami, wskutek czego władze przystąpiły do tranzlokacji więźniów. W drodze Bojanowicz zmyliwszy czujność straży — uciekł.

Do początku 1928 r. ukrywał się w Rumunji. W tym czasie powrócił do Polski i, jadąc pewnego dnia tramwajem, został poznany i niezwłocznie aresztowany.

Sprawa Bojanowicza znalazła się w sądzie apelacyjnym w Warszawie. Obrońcy oskarżonego adw. Franciszek Paschalski i apl. adw. Gutman dowodzili, iż poznanie Bojanowicza przez niektórych świadków — jest materjałem chwiejnym i niepewnym. Wskazywali na nieprawidłowy sposób konfrontacji na niemiarodajność informacyj konfidencjonalnych, wnosząc w konkluzji o uniewinnienie oskarżonego.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok I instancji i Bojanowicza uniewinnił.

Sprawa znalazła się w sądzie najwyższym, który uwzględniwszy skargę kasacyjną prokuratora — wyrok sądu apelacyjnego uchylił, przekazując ją temuż sądowi do rozpatrzenia w innym składzie sędziów.

Sąd apelacyjny rozpoznawszy po raz wtóry tę sprawę — skazał Bojanowicza na 15 lat ciężkiego więzienia.

Sprawa ta znowu znalazła się w sądzie najwyższym, który tym razem uwzględnił skargę kasacyjną obrony — wyrok II instancji uchylił, przekazując sprawę sądowi apelacyjnemu do ponownego rozpatrzenia (po raz trzeci).

Dzisiaj właśnie sąd apelacyjny w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Żarskiego rozważa tę nawskroś zagadkową sprawę.

(d).

„Antypaństwowa intryga"

Spór o miejsce w międzynarodowem biurze pracy przy Lidze Narodów

Dziś w sądzie okręgowym w Warszawie toczy się rozprawa przeciw pp. Janowi Hoppe i Kazimierzowi Hoppe, redaktorom czasopisma „Pracownik", oskarżonym przez p. Wiktora Kościńskiego z Sosnowca, sekretarza Związku Federacji prac. umysłowych, o zniesławienie.

W okresie, gdy Polska ubiegała się o miejsce w komisji w międzynarodowem biurze pracy przy Lidze Narodów — w czasopiśmie „Pracownik" ukazał się artykuł p. t. „Antypaństwowa intryga", którego treść była wymierzona przeciwko p. Kościńskiemu. Uczyniono mu zarzut, że drogą intryg doprowadził do tego, iż Polska nie otrzymała mandatu.

Intryga p. Kościelskiego miała polegać na napisaniu listu do przewodniczącego międzynarodowego biura pracy w Genewie, p. Thomme'a, zawierającym dość poważne zarzuty przeciwko ewentualnym, polskim kandydatom.

Na reprezentacyjne to stanowisko predystynowana była posłanka Waśniewska, której miał przeciwstawić swoją kandydaturę p. Kościński.

Dopatrując się cech zniewagi w treści hańbiącego jego imię artykułu, p. Kościński wystąpił na drogę sądową przeciwko redaktorowi „Pracownika".

W charakterze świadków powołani zostali pp.: delegat polski przy Lidze Narodów, Franciszek Sokal, posłanka Waśniewska, dr. Rojek i inni.

Wykolejenie się wagonu pocztowego

spowodowało 3-godzinną przerwę w ruchu

Wczoraj o godz. 11 przed południem w Radomskiej Dyrekcji Kolejowej, między stacjami Małyńsk - Sarny wskutek zderzenia się tarczy ochronnej od palnika parowozu wykoleił się wagon pocztowy w pociągu osobowym Nr 312.

Wskutek wykolejenia się pociągu nastąpiła 3-godzinna przerwa w ruchu. Pociąg ratunkowy z Sarn tory uporządkował. Wypadku z ludźmi nie było.

„Ręce do góry i pierścionki na stół!"

Francuska guwernantka i jej narzeczony

W tych dniach przeżywał Nowy Jork niezwykłą, nawet jak na to miasto, sensację sądową, stanowiącą epilog iście amerykańskiego wydarzenia, jakie przytrafiło się przed kilku miesiącami w domu niejakiej pani Nelson wdowy po bardzo bogatym hiszpańskim fabrykancie.

Dama ta, zamieszkująca we własnej luksusowej willi wraz ze swą dorosłą córką Conchitą, prowadziła dom otwarty i posiadała liczne stosunki w eleganckich sferach miasta.

Gościnny jej dom był terenem częstych przyjęć, zabaw i balí, o których przebąkiwano, że są w niezgodzie z prohibicyjnem prawem.

Szczególniej ożywione było przyjęcie, jakie pani Nelson wyprawiła w październiku r. ub. Bawiono się wówczas niezmiernie ochoczo, lecz gdy zabawa wrzała w całej pełni, nagle o godz. 2 w nocy sezrokie dwuskrzydłe podwoje sali balowej rozwarte zostały silnem pchnięciem naoścież i na progu ich ukazało się 3 zamaskowanych bandytów.

Akcja dalsza potoczyła się podług ustalonego w tych wypadkach regulaminu: rozległ się stereotypowy okrzyk: „ręce do góry", gentlemani, a było ich kilkunastu, stchórzyli wobec 3 zbirów, damy zbladły jak krem mrożony i całe towarzystwo stosownie do polecenia złożyło wszystkie swe kosztowności oraz gotówkę na małym, wskazanym przez bandytów stolczku... Jeszcze chwila, światło zgasło, a gdy ogromny lustrzany żyrandol rozbłysnął nanowo potokiem jarzących promieni, bandyci znikli...

Usiłowano natychmiast skomunikować z policją, lecz okazało się, że bandyci poprzecinali druty telefoniczne. Nagle przed willą zatrzymały się 2 auta napełnione czubato policmenami. Przeczucie? Telepatja?... Nie, policja przyjechała właśnie na połów szampana...

Wobec tego jednak co zaszło, zapomniano o prohibicji i puszczono się w pogoń za bandytami, których, jak to jest we zwyczaju, nie złapano...

Na razie cała ta sprawa przycichła. Po pewnym jednak czasie poczęły krążyć pogłoski, że napad ten był zaaranżowany przez samą panią Nelson, która w ten sposób chciała sobie pokryć koszty całego szeregu zabaw, urządzanych przez nią z taką gościnnością.

Pogłoska ta jednakże rozchwiała się z chwilą zaaresztowania herszta i inspiratora tego napadu, którym, jak się okazało, był narzeczony pewnej francuski, panny do towarzystwa panny Conchity Nelson. Pozostałym dwu uczestnikom napadu udało się uciec.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie był następujący: herszt, nazwiskiem Watson skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia, narzeczona jego Klara Ferrand na 6 lat więzienia. Co zaś do zrabowanych kosztowności, to odzyskane one zostały w bardzo znikomej części.

Fontanna w Ogrodzie Saskim grozi ruiną

Prawdziwą ozdobą Saskiego ogrodu jest piękna fontanna, ustawiona na tyłach pałacu Sztabu Głównego, na tle kolumnady grobu Nieznanego Żołnierza.

Nieremontowana od szeregu lat fontanna w Ogrodzie Saskim, grozi zawaleniem.

Fontanna ta rezyduje na pięknym skwerze, artystycznie przystrojonym białemi i ponsowami tulipanami.

Wszyscy zresztą dobrze ją znają i wiedzą, jak wygląda. Wszyscy też pewnie zadają sobie niejednokrotnie pytanie, czemu wodotrysk ten jest czynny tylko wyjątkowo, kilka dni do roku, sama zaś fontanna, nie remontowana już oddawna, znajduje się w opłakanym stanie i przechyla się na bok, coraz wyraźniej grożąc zawaleniem.

Mimo kilkakrotnych, zdawałoby się, „niewzruszonych" postanowień magistratu i wstawiania do budżetu miejskiego na ten cel specjalnych kredytów, remontu dotychczas nie przeprzeprowadzono.

W sprawie tej interwenjować będzie już w najbliższym czasie dział ogrodniczy magistratu, domagając się przyznania kredytów na remont fontanny, której grozi zupełne zniszczenie w razie dalszego zaniedbania.

Rozkosze przedmieść

Jedną z nielicznych zalet krańców Warszawy jest ich bezsprzeczna „malowniczość".

Czego bowiem niema na przedmieściach stolicy. Są i bajora, rezydujące sobie najspokojniej na środku t. zw. „jezdni", gdzie wozy grzęzną po osie, są cuchnące, wstrętne rowy, uszeregowane wdzięcznie po obu stronach ulic, pokryte grubym, zielonym kożuchem pleśni i wydające ohydną woń, którą „wdychać" można już ze znacznej odległości, są wreszcie tumany kurzu, zdradliwe glinianki, gdzie topi się rok rocznie wiele osób i t. p. i t. p.

Tak bawi się dziatwa na przedmieściach.

Możnaby tych obrazków przytaczać tysiące a jeszcze wątpić by należało czy udałoby się wyczerpać wszystkie momenty „optyczne" na naszych przedmieściach.

Na niektórych przedmieściach zatraca się wrażenie, że się jest w mieście i człowiek, który widzi te „obrazki" po raz pierwszy ma wrażenie, że znalazł się w jakiemś zapadłem i bardzo cuchnącem miasteczku, na skraju pola.

Jeden z takich obrazków reprodukujemy. Przy zbiegu ulic Szczęśliwickiej i Opaczewskiej rezyduje wielkie bajora, gdzie można łapać nawet dzikie kaczki, które tam czasami się zjawiają. Rośnie tam jakieś uschłe dawno drzewo, na którem dzieci bawią się w marynarzy w bocianiem gnieździe, niezrażeni cuchnącemi wyziewami jakie wydają bagniska, będące rozsadnikami malarji.

I trudno się potem dziwić, że zdrowotność w Warszawie zwłaszcza na przedmieściach, pozostawia ciągle jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Wielka uroczystość w Smordwie

(Kor. wł. „Kurj. Por.").

W jednej z cichych wiosek wołyńskich 138 lat temu zatrzymał się Tadeusz Kościuszko na postój wojenny. Naczelnik ciągnął wówczas ze swem wojskiem przez te ziemie, walcząc dzielnie z przeważającemi siłami wroga.

Na pamiątkę więc tych walk i pobytu Naczelnika Narodu, z inicjatywy nauczycielstwa szkół powszechnych dnia 4 maja w Smordwie pow. dubieńskiego została wmurowana tablica, na którą z dumą po przez pokolenia patrzeć będą mieszkańcy małej wioski, a także i całego Wołynia. Dzień jej odsłonięcia na długo zostanie w pamięci tysiąca uczestników.

Od rana już na wzgórzach Smordwy poczęły się gromadzić tłumy ludności i dzieci szkolnych. Niezliczony łańcuch furmanek, monotonnym klekotem opasywał wieś. Z najdalszych sąsiednich wsi schodzili się mieszkańcy, by uczestniczyć w święcie ku czci Tego, który ongiś lud uwolnił od „pańszczyzny".

O godzinie 12-ej na chwilę przed samem odsłonięciem, przyjechali goście, między innymi ks. biskup Szelążek, wojewoda p. Śleszyński, kurator p. Szelągowski i wizytator p. Zaleski. Poczem pochodem udali się pod tablicę, której odsłonięcia dokonał p. wojewoda. Następnie wygłosili swe przemówienia: biskup Szelążek, wiz. p. Zaleski i p. Zajcew w języku ukraińskim. Po przemówieniach nastąpiły produkcje chórów szkolnych, inscenizacje pieśni, oraz bardzo sympatyczne ćwiczenia gimnastyczne.

Uroczystość zakończyła defilada wojska i organizacyj. Całość na tle rozległych zielonych pól wyglądała imponująco. „Bohater, który zniósł pańszczyznę" — jak powiadali sobie wieśniacy — został uczczony na leżycie.

E. W.

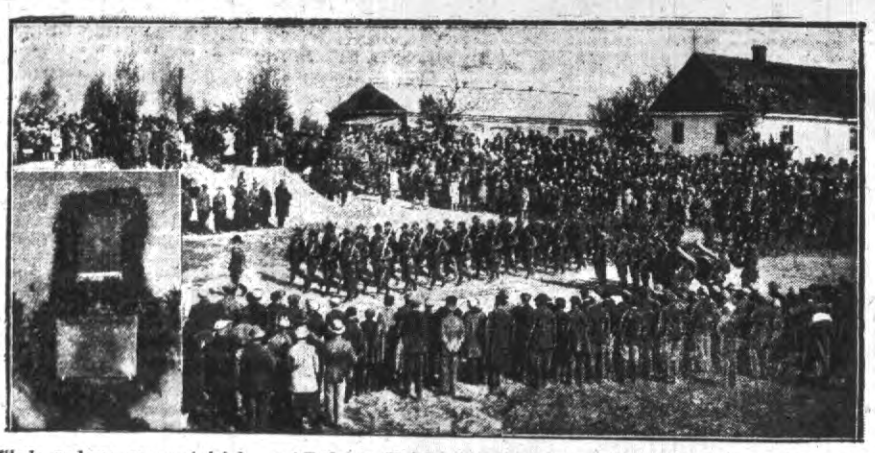

Defilada podczas uroczystości ku czci Tadeusza Kościuszki w Smordwie. Obok tablica wmurowana na pamiątkę pobytu tam Naczelnika.

Dworzec — olbrzym

55 torów kolejowych

posiadać będzie Dworzec Centralny

Prace, związane z przebudową warszawskiego węzła kolejowego i budową wielkiego, jednego z największych w Europie, dworca centralnego, posuwają się powoli, lecz stale naprzód.

O rozmachu projektowanego dworca świadczyć może fakt, iż we dług projektów, dla zabezpieczenia największej wygody i sprawności— nowy dworzec posiadać będzie

55 torów,

przyczem perony, dla uniknięcia na tłoku, posiadać będą przy każdym torze oddzielne wejścia i wyjścia.

Za ile lat doczekamy się zrealizowania tych pięknych projektów — przyszłość pokaże.

Ile jest kinematografów w Polsce

Według urzędowych danych, na 1-go stycznia 1930 r. m. st. Warszawa liczyła 57 kinematografów (miejsc 30,421), województwa: poznańskie: 81 (25,063 miejsc), śląskie: 71 (24005), łódzkie: 65 (27,336), kieleckie: 65 (21,131), lwowskie: 63 (19,617), warszawskie: 54 (12,904), krakowskie: 50 (16,956), pomorskie: 47 (13,132), lubelskie: 36 (9,669), białostockie: 30 (8,226), tarnopolskie: 25 (6,064), wołyńskie: 23 (5,966), stanisławowskie: 22 (6,449), nowogródzkie: 10 (2,569), poleskie: 9 (2,070), wreszcie wileńskie: 17 (5,444), ogółem tedy czynnych było w Polsce zaledwie 725 kinoteatrów, posiadających 232,022 miejsc

H. GARNIER

SIOSTRY

Nowela

Blanche spojrzała na siostrę i ściskając zęby, wycedziła z irytacją:

— Co za hańba!

Liza jeszcze głębiej zatopiła głowę w ramionach i skrzyżowała ręce na łonie, jakby w obronie swego przyszłego macierzyństwa.

Panna Caunnet tymczasem wielkimi krokami mierzyła pokój. Była to kobieta bez wieku, sucha,, kanciasta, robiąca wrażenie, że nigdy nie była młoda. Od czasu do czasu przystawała przed winowajczynią, spoglądając na nią z wysoka, z pogardą, a następnie znowu rozpoczynała swój spacer po pokoju i wówczas trzeszczała podłoga i drżały wszystkie bibeloty na półkach.

Od śmierci rodziców mieszkały we dwie w starym, prowincjonalnym domu. Nikt nie mógł by nic zarzucić ich opinji. Blanche, niesłychanie despotyczna, rządziła wszystkiem, nie dopuszczając, by ktoś przekraczał jej nakazy. Tamta zaś słuchała jej biernie. Blanche była nietylko starsza z nich obu, lecz zarazem bogatsza, odebrawszy w spadku po ojcu chrzestnym ładny majątek, którego nie naruszyła jeszcze, lecz którym się chełpiła. Dumna była z tych niepożytecznych pieniędzy, dodających jej pewności siebie. Mówiła głośno, trzymała się prosto. Co znaczyła wobec niej ta młodsza siostra bez stanowczości charakteru, bez pieniędzy? Pracowały w domu, załatwiając całą pracę gospodarską, jak za czasów, gdy Blanche jeszcze nie odebrała spadku. Dni płynęły im monotonnie i nudnie. Starość się zbliżała... odbierało się wrażenie, że nawet serca pokrywają się zmarszczkami. W czystości i niewinności, otoczone ogólnym szacunkiem, doczekały się — jedna lat 45-ciu, druga — 34.

Jakim sposobem stało się „nieszczęście"? O tem młodsza siostra mówić nie chciała. Nie wydała żadnego nazwiska. Trudno tłumaczyć rzeczy, których się także dobrze nie pojmuje. Stało się to pewnego dnia, gdy życie jej monotonne pozbawiło ne treści, zaciężyło jej, jak całun śmiertelny. Była sama w domu, ubrana w lekką suknię... Z ogrodu szły odurzające zapachy kwiatów i lip... W nieobecności Blanche, wszedł do mieszkania, przejezdny komiwojażer, człowiek młody, starannie ubrany, proponując kupno wykwintnej galanterji...

Po jego wyjściu Liza sama dla siebie doznała wstrętu i pogardy...

— Dziecko bez ojca!

Słowa te świstem wydobywały się z ust Blanche.

— Mam nadzieję, że połóg odbędziesz poza domem?

Młoda kobieta bąknęła, zawstydzona i nieśmiała:

— Tak, tak, wyjadę do Paryża. Wrócę po wszystkiem...

— I postaraj się, by nie dowiedziano się o niczem!

Troska o „złe języki" przysparzała jej więcej obawy, niż zdrowie siostry, niż jej zagrożone życie... Pozwoliła jej wyjechać, nie udzieliwszy jej dobrego słowa...

Gdy Liza wróciła po wszystkiem, lecz z dzieckiem na rękach, gniew Blanche nie miał granic.

— Ośmieliłaś się! Ośmieliłaś... Co za czelność!

Dalsze słowa uwięzły jej w krtani.

Liza przyznała się nieśmiało:

— Było ponad moje siły powrócić bez niego!

— A czy pomyślałaś o tem, co powiedzą ludzie?

— Tak, mniejsza o to!

— Mniejsza o to! Bezwstydna! Być siostrą niezamężnej matki, co za rola dla Blanche! Zamknęła się odtąd w nieprzełamanem wściekłem milczeniu. Nie usłyszano już dźwięku jej głosu, lecz dom napełnił się innemi głosami: kwileniem, a niekiedy krzykiem dziecka. Liza kołysała, nosiła swoje maleństwo — w pokoju, w ogródku. Zdawało się jej, że odkupiła swoją winę, odzyskała swą godność. Nie żałowała niczego. Rozkwitła, promieniała... Nie ona, lecz Blanche ze swą bladą twarzą, zaciśniętemi, smutnemi ustami wydawała się winna...

Mały Bernard skończył 6 miesięcy... rok... Nawet przechodząc obok niego, ciotka jego udawała, że go nie widzi. Stale jeszcze zachowywała się wrogo i groźnie.

Opinja naogół — i to ją pocieszało — była za nią.

Liza, odsunięta zupełnie, nie zabiegała o względy siostry. Przeniosła wszystkie swoje uczucia na dziecko. Nie pojmowała, że siostra rozumieć jej nie mogła. Z uwielbieniem i radością przyglądała się rozkwitowi nowego życia: Bernard dostawał ząbki... Bernard zaczynał gaworzyć... Bernard stawał na nóżkach... Wszystko utraciło swoje znaczenie wobec tego malca, który już potrafił uśmiechać się świadomie i zaciskać piąstki...

Blanche podsłuchiwała teraz u drzwi szeptu macierzyńskiego głosu. Słuchała w milczeniu — nie otworzyła ust, aż do pewnego dnia, gdy w sprawie sprzedaży wspólnej własności potrzebowała podpisu siostry. Podając jej papier, rozkazała sucho:

— Podpisz to!!

Ku jej wielkiemu zdziwieniu młodsza siostra nie usłuchała odrazu. Spokojnie przeczytała dokument, a potem rzekła:

— Sprzedać las? W jakim celu? Bernard może będzie rad posiadać go w przyszłości.

Panna Camuset zbladła, jak trup. Liza ze swem jasno złotem dziecięciem na kolanach nuciła piosenkę. Należało liczyć się z nią: już nie była sama.

Tak stały sprawy przez kilka miesięcy jeszcze. Pewnego dnia, wracając nieoczekowanie do domu, młoda kobieta zastała siostrę siedzącą przy kołysce. Nie poznała jej w w pierwszej chwili. Twarda maska jej twarzy rozpłynęła się w łzach. Sądząc, że nie jest widziana, z czułością, schyliła się nad dzieckiem, dotykając trwożnemi palcami zamkniętych powiek, złotych kędziorów... Ująwszy w swe dłonie maleńką rączynę, delikatnie złożyła ją na kołdrę...

Liza nie dawała znaku życia. Siostra jej w zadumie patrzyła w dal. Po raz pierwszy wobec tego żywego skarbu, małego, pięknego dziecięcia, poczuła, jak bardzo jest biedną, pomimo posiadania pieniędzy... bardzo biedna, najbiedniejsza na świecie.

Zabójstwo w uniesieniu czy zpremedytacją?

Ostatnia sensacja Paryża

Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczył się temi dniami proces o zabójstwo z t. zw. rodzaju „crime passionell". W tym wypadku jednak, aczkolwiek jedną z pobudek była zazdrość, winowajca poniósł karę. Jest to z tego względu rzadki fakt, który prasa francuska powitała z całem uznaniem.

Oskarżony Maurycy Saurel posiadał dobrze prosperujący interes nożowniczy w Paryżu na Foubourg Temple. Przedsiębiorstwo to szło mu znakomicie, aż do chwili gdy dnia pewnego poznał on niejaką panią Boireau, kobietę zamężną i matkę trojga dzieci.

Niewiasta ta potrafiła w nim rozbudzić tak gwałtowny ogień miłości, iż pod jej wpływem Saurel sprzedał swój sklep, zlikwidował wszystkie interesy wiążące go z Paryżem i postanowił wykraść swój ideał jej mężowi i jej trojgu dzieciom.

Pani Boireau bardzo się podobał ten romantyczny projekt i przystała nań z ochotą, pozwalając się wykraść i wywieść na „nowe życie" do Marokka.

Były nożownik otworzył w Marokko początkowo handel z winami i następnie restaurację, a mając widocznie szczęście do interesów, zbił w krótkim terminie spory majątek, który wraz z restauracją przepisał na imię swej ukochanej.

Po pewnym czasie niczem niezamąconego szczęścia pani Boireau poczęła nagle cierpieć na nostalgję i zatęskniła do dalekiego i ukochanego Paryża. I wtedy jakgdyby za sprawą czarodziejską zjawił się w Marokko pan Boireau i zaproponował jej porwanie. I tym razem romantyczna pani Boireau dała chętnie swą zgodę.

I oto gdy p. Saurel powrócił dnia pewnego z Casa Blanca do Marokko, nie zastał nietylko swej kochanki, ale również i 50 tysięcy franków, które widocznie pani Boireau zabrała ze sobą na koszty podróży.

Cios ten tak obrzydził Saurelowi Marokko, że postanowił on sprzedać restaurację i uciec jaknajprędzej z tego pechowego miejsca. Lecz zamiar ten natknął się na nagłą przeszkodę: interes był przepisany na panieńskie nazwisko pani Boireau.

Pan Saurel słał depeszę za depeszą do Paryża, a nie otrzymawszy ani słowa odpowiedzi, poprzysiągł zemstę. W tym celu nabył rewolwer i począł wprawiać się w strzelaniu do celu, a gdy uważał, że ma dostatecznie wyrobione oko i rękę, spakował walizkę i pojechał do Paryża.

Zjawił on się w domu swej dawnej kochanki w chwili, gdy siedziała ona wraz z całą rodziną przy jedzeniu. Saurel bez jednego słowa wyciągnął rewolwer i trzema strzałami położył trupem na miejscu panią Boireau.

Napróżno jeden z najbardziej znakomitych paryskich adwokatów Moro Giafferi starał się przedstawić sądowi, iż klijent jego popełnił typową „crime passionell", działając w uniesieniu, przeprowadzone śledztwo dostarczyło dowodów, które stwierdziły niezbicie, iż działał on z premedytacją i że zbrodnia ta była owocem długiego i starannego przemyślenia.

Zwłoki Napoleona nie mogą być naukowo zbadane

Przeoczenie zabalsamowania i fatalne jego skutki

Pułkownik Paul Painard, dyrektor Pałacu Inwalidów, gdzie spoczywają zwłoki Napoleona I, złożył temi dniami następujące oświadczenie, jako odpowiedź na propozycje rozmaitych uczonych, którzy dla celów naukowych pragnęliby zbadać szczątki wielkiego korsykanina.

„W ostatnich miesiącach zarząd Pałacu Inwalidów otrzymał liczne tego rodzaju propozycje. Niezwykle te żądania mają niewątpliwie bardzo ważne motywy. Przedewszystkiem co do samej przyczyny, która spowodowała śmierć Napoleona panuje niezgodność pomiędzy historykami, podczas bowiem gdy jedni utrzymują, że zmarł on na raka, inni przypisują śmierć jego innej chorobie.

Jest wreszcie grupa uczonych, która domaga się otwarcia trumny ze względu na chęć zbadania mózgu tego wielkiego człowieka. Jest bowiem wiadomo, że ludzie obdarowani niepospolitemi zdolnościami, posiadają o wiele większą wagę masy mózgowej, niż przeciętni śmiertelnicy i dlatego sprawdzenie tej teorji na tak gienialnej jednostce, jak Napoleon, posiadałoby niezmiernie ważne znaczenie".

Jak wynika z dalszego ciągu oświadczenia pułkownika Painard zarząd Pałacu Inwalidów odmówił jednak wszystkim propozycjom w tym względzie, nie bacząc, że pochodziły one od uczonych i badaczy o międzynarodowej sławie.

Odmowa ta posiada niezmiernie ważne przyczyny. Napoleon po śmierci swej został pochowany na wyspie Św. Heleny i zwłoki jego przeleżały tam prawie lat 20, t. j. do roku 1840 do chwili ekshumacji, gdy z tego powodu nastąpić miało otwarcie trumny, co trwało zaledwie 2 minuty.

25 przedstawicieli ówczesnego rządu francuskiego, którzy byli obecni przy tym akcie, stwierdziło, iż rozkład zwłok był posunięty w wysokim stopniu, *albowiem nie były one zabalsamowane. I to właśnie zaniedbanie stało się przyczyną, uniemożliwiającą dzisiaj przedsięwzięcie jakiegokolwiek badania.*

Po przewiezieniu do Francji i przy złożeniu zwłok w Pałacu Inwalidów na wieczny spoczynek, śmiertelne szczątki wielkiego cesarza spoczywały w dębowej trumnie, która umieszczona została następnie jeszcze w 5 trumnach: w 1 cynkowej, 2 mohoniowych i 2 hebanowych. Hermetyczne zamknięcie wszystkich nowych trumien zapewnia uniknięcie dalszego rozkładu zwłok, wyklucza jednak otworzenie choćby jednej z trumien! I to jest druga przyczyna, dlaczego dyrekcja Pałacu Inwalidów odmawia uczonym jakiegokolwiek zetknęcia się ze zwłokami cesarza.

Konduktor tramwajowy

ordynatorem kliniki słynnego Zeileisa

Ogromnego hałasu narobiło zaaresztowanie byłego asystenta słynnego Instytutu Zeileisa rzekomego dr. filozofji i medycyny niejakiego Karola Nägle, który został mianowany przez samego Zeileisa na kierownika norymberskiego oddziału.

Owa filja w Norymbergji jest największą w całych Niemczech i posyła się tam pacjentów, którzy odbyli już częściową kurację w Gallpach.

Przed kilkoma tygodniami ów Nägle powierzył pieczę nad norymberskim oddziałem jakiemuś innemu uczniowi wielkiego cudotwórcy z Gallspach, sam zaś otworzył w Frankfurcie n. M. nowy oddział pod nazwą „Bioambulatorium Zeileisa".

Tymczasem władze policyjne w Norymberdze na skutek jakichś specjalnych danych zainteresowały się osobą pana doktora Nägle i rzeczywiście zdołały ustalić niezadługo, że dyplom jego jest sfałszowany, on zaś sam był konduktorem tramwajowym w Wiesbadenie.

Po redukcji, która na skutek wprowadzenia autobusów nastąpiła wśród personelu tej elektrycznej kolejki, zredukowany Nägle oddawał się rozmaitym dorywczym zajęciom. Był więc kolejno zegarmistrzem, klownem cyrkowym, sprzedawcą ulicznym i t. p.

Przed dwoma laty pojechał on do Gallspach do Zeileisa i wkrótce stał się jego ulubionym uczniem. Na skutek ostatniej afery został on aresztowany i wówczas okazało się, że ma on na sumieniu cały szereg najrozmaitszych oszustw.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Kartele międzynarodowe

Jest ich 44, Polska uczestniczy w 11

Były minister przemysłu i handlu vice-marszałek Senatu inż. Hipolit Gliwic jest jednym z niewielu w Polsce kierowników życia gospodarczego (zajmuje stanowisko vice-prezesa Banku Handlowego, a do niedawna był vice-prezesem Syndykatu hut żelaznych) piszącym książki.

Wydał ich już 19, a w tej liczbie dzieła wysokiej wartości.

Świeżo ukazała się nowa praca p. Gliwica „Międzynarodowe Porozumienia Producentów".

Według danych zgromadzonych przez Ligę Narodów, porozumień takich było 64. Polska należy do 11 porozumień międzynarodowych (cementowego, karbidowego, klejowego, superfosfatowego, rurowego, cynkowego, naczyń emaljowanych, żelaznego, lampek elektrycznych, siatek do żarówek i garbaskiego).

Prócz tego Polska bierze udział w pewnych układach biletarnych oraz w umowach przejściowych, dotyczących przeważnie t. zw. ochrony terytorjalnej.

Jako człowiek od lat kilkudziesięciu związany z syndykatami (przed wojną był kierownikiem warszawskiego oddziału rosyjskiego syndykatu żelaznego) p. Gliwic jest zwolennikiem syndykatów.

Uważa on, że kartele międzynarodowe stanowią „najmocniejsze zręby powstać mającego nowego bardziej racjonalnego systemu ekonomiki światowej".

Pogląd ten nasuwa liczne zastrzeżenia. Międzynarodowa konferencja gospodarcza, odbyta w r. 1927, słusznie orzekła, że

„Porozumienia narodowe i międzynarodowe są zwykle ograniczone w swym zakresie działania do scentralizowanych już gałęzi przemysłu lub produktów, dostarczanych masowo lub serjami; nie można zatem uważać ich za formę organizacji, zdolną usunąć samodzielnie przyczyny choroby, której uległa gospodarka światowa, a w szczególności gospodarka europejska".

„Skądinąd zaś konferencja uważa, że takie porozumienia mogą wstrzymać postęp techniczny wytwórczości i stanowić niebezpieczeństwo dla słusznych potrzeb szerokich warstw społecznych i pewnych krajów, jeżeli popierają one dążności monopolowe i stosowanie niezdrowych metod handlu".

„Konferencji wydaje się, że warunkiem niezbędnym dla egzystencji tych porozumień musi być wyrzeczenie się podwyższania cen, co dotykałoby spożywców i sprawiedliwe uznanie potrzeb robotniczych".

Jeżeli więc spornem jest twierdzenie p. Gliwica, że „kartele międzynarodowe stanowią „najmocniejsze zręby powstać mającego nowego bardziej racjonalnego systemu ekonomiki światowej", — to całkowicie bezspornem jest, że jego nowa praca poważnie wzbogaca naszą ubogą literaturę ekonomiczną.

Jeszcze nie zaprenumerowałaś dwutygodnika:

„MŁODA MATKA"?

Czy nie jesteś troskliwą matką?

Pamiętaj, że systematycznie czytając dwutygodnik:

„MŁODA MATKA",

ZDOBĘDZIESZ:

dużo wiadomości o pielęgnowaniu zdrowia i wychowaniu dziecka do lat 7-iu

UNIKNIESZ wielu trosk i kłopotów

PRENUMERATA DWUTYGODNIKA

„MŁODA MATKA"

łącznie z tablicami robót kroju oraz dodatkiem

„RADY PRAKTYCZNE"

TYLKO: Zł. 3.70 kwartalnie: Zł. 14 rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 20, tel. 401-24. Konto P. K. O. 14555

Na żądanie wysyłamy bezpłatne numery okazowe.

Z kalejdoskopu życia

Ten, którego wszyscy znają!

Znacie go chyba wszyscy. Zna go ulica. Zna go całe miasto. Wiosna czy lato, jesień czy zima, dzień słotny czy lśniący w słońcu, chmurno czy jasno, o świcie i w południe, w piękny ranek czy w szary zmierzch — pędzi na stalowym swym rumaku młody chłopiec. Gazeciarz to. Ma błyski ognia w oczach i płk gazet u boku. Śpieszno mu. Gna. Każda chwila jest mu droga. Nie straszne dlań auto ni wóz tramwajowy. Omija wszystkie przeszkody i zatory. Naprzód! Naprzód! Do stacji, sklepów i koszyków. Rozwozi wieści ze świata. Wieści z życia. Pokarm, stały pokarm. Każda chwila jest droga. Więc pędzi, ile sił starczy. Znacie go chyba wszyscy. Zna go ulica. Zna go całe miasto. Gazeciarz to.

Wczoraj odniósł tryumf. Wczoraj był jego dzień! Dzień gazeciarzy „Kurjera Porannego". Wspaniały, imponujący bieg kolarski.

— — — — — — —

I poprzez ciżbę ludzi, zebranych na placu, ciekawych wyników, przepycha się mały, wymizerowany chłopczyk. Nie chcą go puścić. Tłoczy się. Wreszcie zwraca się do posterunkowego z „reklamacją".

— Dlaczego mnie nie chcą puścić? Przecież także jestem gazeciarz. O, mam właśnie „Kurjerki"! Chcę zobaczyć tych moich kolegów na rowerach. Jak mi dobrze pójdzie—to se kupie jaką fajną maszynę i także sie wypuszczę, dają przecie tera na raty. A tera chce popatrzeć zblizka, jak to się odbywa. Może i ja dostanę jaki medal? Przecie gazeciarz jestem. Nie żaden łobuz. No nie?

Policjant wyciąga na środek malca. Ten z miną „zdobywcy"—patrzy na tłum. On tu jest dziś na pierwszym planie. Dla niego święto. Dla niego! Jemu biją brawa, choć inni są nagrodzeni. W tej chwili właśnie ociera pot z czoła jeden z kolarzy. W ręku ma tabliczki czekolady.

— Te, Ferdek! — woła chłopca.— Chodź, podzieliłmy się! Masz i ty! Niech i tobie będzie słódko! A co? Dużo sprzedałeś? Weź, brachu! Przecie my to jedna „szytwa". Spółka akcyjna! Główne „biuro" na ulicy! Handel! na przystankach i w tramwajach. Wszędzie — gdzie się da! Byle żyć! No—czy nie tak? Od tego my jesteśmy. Górą chłopcy-cwaniacy!

✶

Wiosna czy lato, jesień czy zima, dzień w słońcu lśniący czy chmurny i beznadziejny, o świcie, gdy miasto śpi, w południe, gdy szum i ruch, pędzi, woła i krzyczy. W ulicę! W przestrzeń! W dal! Wieści z całego świata! Z życia! Z daleka i zblizka! Niech wiedzą ludzie, co się dzieje. Niech czytają! Za parę groszy „tyla ciekawych rzeczy!"

...A mały Ferdek, jak się tylko dorobi, jak mu szczęście dopisze—kupi ze welocyped, fundnie se galantą maszynę i także stanie do konkursu. Na przyszły rok Także a jakże...

Ten mały Ferdek. Znacie go chyba wszyscy. Zna go ulica. Zna go całe miasto.

h. cz.

Napróżno czeka na pomoc Magistratu

jedyna w Polsce miejska szkoła samochodowo-lotnicza

W gmachu miejskiej szkoły rzemieślniczej im. Konarskiego przy ul. Łęczyckiej mieści się od kilku lat, jedyna dziś w Polsce uczelnia zawodowa tego rodzaju — szkoła samochodowo-lotnicza.

Wszyscy rozumieją dziś doskonale, jak wielkie znaczenie dla naszego przemysłu i rozwoju komunikacji lotniczo-samochodowej, posiadają kadry fachowo wyszkolonych pracowników, wszyscy, wszyscy, tylko nie magistrat stołeczny pod którego opieką znajduje się szkoła, licząca obecnie przeszło 640 uczniów.

Jak ta „opieka" wygląda — pożal się Boże! Pomińmy już nawet taki fakt, jak nieprzyznanie uczniom tej „miejskiej" szkoły zniżek tramwajowych, przysługujących uczniom wszystkich innych szkół — dyrekcja szkoły w osobach p. pułk. inż. K. Meyera i jego zastępcy mjr. inż. Jerzego Witkowskiego nie może doprosić się od władz miejskich, najmniejszej chociażby, pomocy.

Trzeba naprawdę takich fanatyków idei wyszkolenia lotniczo-samochodowego, jak pułk. Meyer i inż. Witkowski, by w tych warunkach nie załamać rąk, lecz niejednokrotnie za własne pieniądze rozszerzać, ulepszać i powiększać warsztaty i laboratarja szkolne, aby uczeń w formie jasnej przyswoił sobie maximum wiadomości fachowych.

Szły prośby i podania do magistratu o pomoc, o drobne subsydja na powiększenie i rozszerzenie szkoły, celem postawienia jej na najwyższym poziomie, więcej nawet: płk. Meyer ofiarował się własnym sumptem wybudować laboratorjum, z tem, że magistrat zwróci mu ratami, przez kilka lat wydatkowane na ten cel przeszło 58.000 zł. — dotychczas jednak nikt z dygnitarzy miejskich nie raczył nawet udzielić swej odpowiedzi na propozycję, mającą dla szkoły pierwszorzędne znaczenie.

Energja jednak kierowników nie osłabła: widząc, że zawiodły prośby, dyrektor zawiązuje „Koło przyjaciół dokształcania fachowców przemysłu samochodowo - lotniczego", którego pierwsze zebranie odbyło się w ub. tygodniu.

Prezesem stowarzyszenia obrano jednogłośnie hr. M. Raczyńskiego, na jego też ręce złożył płk. Meyer przeszło 4 tys. zł., zebrane z imprez, oraz 5000 zł. jako swój dar na „ogólne dokształcenie fachowców w dziedzinie lotnictwa i automobilizmu, w szczególności zaś rzemieślnika polskiego" —jak głoszą cele i zadania zawiązanego koła.

PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY

2-gi dzień obrad II zjazdu murarzy i cieśli

Dzisiaj od rana toczą się w Resursie obywatelskiej obrady czterech komisji zjazdowych powołanych do wszechstronnego omówienia wygłoszonych wczoraj referatów i koreferatów celem przygotowania wniosków, które będą tematem dzisiejszych obrad popołudniowych.

Narady komisyjne dotyczą głównie ogólnych postulatów budownictwa i środków, zmierzających do ożywienia ruchu budowlanego i postawienia budowli, projektowanych przez jeneralnego referenta zjazdu p. Józefa Skrzypka. Pozatem komisje obradują nad sprawą uprawnień w budownictwie, szkolnictwie zawodowem i potrzebą podniesienia poziomu nauki rzemiosł, w zawodzie budowlanym dla przygotowania należytego zastępów pracowników budowlanych oraz nad sprawami związanemi z organizacją zawodową rzemiosł budowlanych i z utworzeniem Centralnego związku cechów murarzy i cieśli Rzeczypospolitej.

Szereg uczestników zjazdu zapisał się do udziału w pracach poszczególnych komisji, co świadczy o niemałem zainteresowaniu przybyłych bardzo licznie na zjazd mistrzów murarskich i ciesielskich z całej Rzeczypospolitej. Tak liczne przybycie należy zawdzięczać sprężystej organizacji komitetu zjazdowego z p. starszym cechu warszawskiego murarzy S. Domaradzkim na czele.

Należy przypuszczać, iż dokonany dzisiaj wieczorem wybór tymczasowego zarządu Centralnego związku cechów murarzy i cieśli Rzplitej jako komitetu wykonawczego zjazdu, da taki skład zarządu nowej ważnej placówki gospodarczej w dziedzinie budownictwa, który będzie mógł gwarantować podjęcie skutecznych zabiegów zarówno o realizację postulatów zjazdowych, jak i o należyte zorganizowanie pracowników budowlanych, prowadzących roboty budowlane.

Z buduaru pięknej kobiety

Żadne może okrycie głowy nie zdobyło sobie takiej popularności, jak beret baskijski. Ta okrągła, płaska czapeczka, miękka i wygodna podbiła cały świat. Jest to sukces tak niebywały, że należy go zaznaczyć na kartach historji mody.

Do niedawna jeszcze zdawał się być przywilejem pasterzy i graczy w piłkę. Dzisiaj widzimy go na głowie małej pensjonarki, wytwornej pani ubranej w ranny kostjum i słynnej gwiazdy ekranu na amerykańskim filmie. Skąd ta popularność? Kto dał impuls? Trudno jest na to odpowiedzieć. Może modę tę narzucił nam słynny wirtuoz rakiety, tak jak niegdyś boska Zuzanna, białą opaskę, przytrzymującą krótkie loki? Może przyniosły nam ją boiska olimpijskie? A może przywiózł ją któryś z kosmopolitów zwiedzających Biarritz lub Saint-Jean-de Luz?

Może słynny malarz, lub gwiazda komedji francuskiej? Tego nam moda nie zdradza. Jej drogi są tajemnicze, czasami natchnieniem jest jakieś wielkie wydarzenie, czasami drobny, nic nie znaczący fakt, o którym tak prędko się zapomina. Ot kaprys twórczości. To jedno możemy tylko śmiało twierdzić, że w popularności beretu największą rolę odegrał sport, który wpłynął tak dodatnio na ewolucję mody.

Nie wiem tylko czy zwolenniczki beretu, noszącego z taką kokieterją na swych krótkich lokach, wiedzą, jak się tę wygodną czapeczkę robi? Z pewnością nie i przypuszczam, że będziecie bardzo zdziwione jeśli wam powiem, że robi go się jak pończochę o oczkach dużych i luźnych. W swej pierwszej formie jest on zupełnie bezkształtny, ale wszystkie za biegi, którym stopniowo podlega, nadają mu tę ładną, okrągłą formę. Jest on dość długo moczony w namydlonej wodzie i następnie tak długo bity drewnianymi młotkami, aż szerokie oczka z których się składa, nie zleją się w jedną masę i staną się niewidoczne. Wtedy robi się on podobny do filcu o niezrównanej miękkości i elastyczności. Możemy go włożyć do kieszeni lub woreczka nie obawiając się, że zgniecie się, lub zmieni swój kształt.

Beret baskijski jest może najstarszym, francuskim okryciem głowy. Właściwy jego kolor był brązowy, teraz zaś moda dała mu wszystkie modne odcienia, aby mógł być noszony do rannego tailleur, do kostjumu sportowego, lub podróżnego.

I z pewnością pasterze w Pirenejach, którzy go robią na czterech wielkich drutach z bukszpanu nie przypuszczali nigdy, że stanie się on okryciem głowy eleganckiego świata.

Luna.

List do Mamusi

W SPRAWIE

DYFTERYTU

Cena 60 gr. z przesyłką 75 gr.

Żądać we wszystkich księgarniach

SKŁAD GŁÓWNY

Warszawa, ul. Górnośląska 20.

Uwaga. Za zaliczeniem broszury nie wysyłamy.

Czy czytaliście

„Piekło Kobiet"

BOY'A ŻELEŃSKIEGO?

Sportowy Przegląd

Z wielkich dni sportu kolarskiego dla gazeciarzy stolicy

Rozwijające się przez całe niemal miasto, jak wstęga filmowa fragmenty atrakcyjnego biegu kolarskiego, urządzonego wczoraj przez „Kurjer Poranny" i „Przegląd Wieczorowy" dla gazeciarzy warszawskich, obfitowały w niezwykłe na tle Warszawy sceny. Niektóre z nich, te najbardziej znamienne, ukazujemy na powyższej kliszy, będącej interesującym komentarzem do naszego sprawozdania: jak to było?

Widzimy więc tutaj: 1) P. redaktorową Fryzową w gronie naszych koleżanek pod nagrodami dla zwycięsców w biegu. Były niemi jak widać: rowery, żetony, puhary i t. p., obok 2) na starcie 82 zawodników, którzy stanęli do biegu, — 3) na punkcie kontrolnym w Alejach Ujazdowskich — zawodnik oddaje członkowi W. T. C. numer „Kurjera Porannego", — na dole 3) czoło defilady zawodników przed startem, prowadzi kawalkatę inż. Szymczyk, obok odbieranie nagrody drugiej przez zwycięskiego zawodnika Mieca Woźniewskiego który zdobył rower marki Łucznik — dar Redakcji „Kurjera Porannego" i „Przeglądu Wieczornego". Nagrody wręczali jak tu widzimy redaktorstwo Fryzowie, red. Magnuski oraz wybitni członkowie jury z łona W. T. C.

Niedziela bez meczów ligowych

Liga dostała na dzień wczorajszy urlop. Po pierwsze dlatego, że cała elita naszych piłkarzy pojechała bądź do Budapesztu na mecz z Węgrami, bądź też do Niemiec z reprezentacją Warszawy, a przecież nikt nie zechce wystąpić do odpowiedzialnej walki o punkty bez swej „primadonny". Po drugie zaś P. Z. P. N. też musi z czegoś żyć, więc należało urządzić doroczny „Dzień P. Z. P. N." Nie jesteśmy urzędem podatkowym, nie będziemy więc wglądać czy taki „Dzień" jest dla PZPN. istotnie imprezą dochodową, w każdym bądź razie trzeba skonstatować, że mecze te wypadły dość mizernie i frekwencja także była dość słaba. Wogóle wszelkie mecze zespołów kombinowanych i t. p.

✶

Legja do meczu z zespołem kombinowanym Gwiazdy i Makabi wystawiła swój zespół Ib, okraszony paroma graczami ekstra-klasy. Wygrana 4:0 uzyskana została przez wojskowych w ten sposób, że można było w razie chęci wygrać nawet wyżej. Powiedzieliśmy jednak, że w obecnych materjalistycznych czasach któż męczy się na dobroczynność, a 4 bramki za 1 złotówkę, to dla gapiów aż nadto.

Skra natomiast wykorzystała wyjazd wszystkich gwiazd warszawskich ażeby wygrać z reprezentacją drużyn stołecznych ligowych, co brzmi bardzo zaszczytnie. Ambitna gra drużyny robotniczej pozwoliła jej zapisać na swe konto zwycięstwo 2:1, aby jednak sprawiedliwości stało się zadość, wypada podkreślić, że reprezentacja klubów ligowych była w dużej części reprezentacją—ich rezerw.

✶

Kluby ligowe nie popisały się także w Krakowie. Reprezentacja ich, nawet pomimo wyjazdu tylu czołowych graczy, mogła być o wiele silniejsza, gdyż ta, która grała w niedzielę, nie stała zupełnie na wysokości zadania, aby móc reprezentować ligę krakowską—czołową klasę polskiego footbalu. Reprezentacja klubów A-klasowych spisała się lepiej i zeszła z boiska, wygrywając 1:0, całkowicie przekonana, że im także Liga się należy.

W Łodzi ŁKS. zlekceważył trochę spotkanie z Hakoahem i jakoś to się stało, że Hakoah zwyciężył 1:0, co jest wynikiem bardzo zaszczytnym dla tego ostatniego, mimo, że ŁKS. był w osłabionym składzie. W każdym bądź razie nominalnie przybywa do kroniki Hakoahu groźnie wyglądający sukces.

ŁTSG. „przejechało się" po Turystach 4:1, chcąc dobitnie wykazać, że słusznie są drugą łódzką drużyną w Lidze. Najbardziej szalał Henius Herbstreich, od lat podpora ŁTSG., dorzucając jeszcze dwie bramki do swych zasług względem klubu macierzystego.

✶

We Lwowie nie „napuszczono na siebie" Pogoni i Czarnych, żeby w uroczystym dniu PZPN. nie mącić łagodnego i przyjacielskiego nastroju, który mógłby ewentualnie zostać zakłócony właśnie na nieśmiertelnem tle Pogoń—Czarni. Związek wolał skonfrontować Pogoń z sympatyczną Lechją, która została pokonana tylko 2:1 przez Pogoń, grając z 5 rezerwowymi.

✶

Obie imprezy krajowe przeszły bez echa, mieliśmy sensacje poza granicami kraju. W sobotę reprezentacja Warszawy przegrała 1:3 z reprezentacją Lipska, w niedzielę zaś uzyskała remis 4:4 z Chemnitz. Nie są to wyniki najgorsze, jednak w skrytości ducha spodziewaliśmy się, że będzie o wiele lepiej. Sukcesy prędko demoralizują publiczność sportową.

Bardziej dotkliwa jest nasza porażka w Budapeszcie, gdzie piłkarska reprezentacja Polski pokonana została przez amatorski zespół węgierski 1:3 w rozgrywce o puhar środkowo-europejski. Wskutek tej porażki Polska utraciła prowadzenie w punktacji puharowej, gdyż — jakgdyby na złość nam — poszczęściło się Austrji, która—„ciut, ciut" tylko wygrała z Czechosłowacją 5:4. Jeszcze dwie minutki gry, a mogło być inaczej. Tymczasem jednak Austrja jest na wierzchu, z którą jednak w Krakowie powinniśmy sobie dać radę. A wtedy—puhar nasz! (ewentualnie nie...)

Defilada wioślarzy na ulicach stolicy

Wczoraj wioślarstwo stolicy zorganizowało bardzo piękny i symboliczny akt solidarnego otwarcia wszystkich przystani wioślarskich na Wiśle, poprzedzając uroczystość tę wspaniale przeprowadzoną defiladą braci wioślarskiej przez ulice miasta.

Na czele pięknego pochodu szła orkiestra wojskowa, poczem z pocztami sztandarowemi na czele poszczególne towarzystwa i kluby wioślarskie stolicy.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, senjor polskiego wioślarstwa na wczorajszej defiladzie.

Najliczniejszy udział w pochodzie wzięli członkowie senjora sportu wioślarskiego w stolicy, Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Po defiladzie na poszczególnych przystaniach dokonano podniesienia flag klubowych, symbolizujących otwarcie sezonu na wodzie. Uroczystość ta najpiękniej i najuroczyściej wypadła w Warszawskiem Tow. Wioślarskiem, gdzie w roku bieżącym dokonano poświęcenia wspaniałego nowego masztu, zbudowanego przez Koło Senjorów tego Klubu.

Chrzest szeregu nowych łodzi, wykonanych w większości we własnych warsztatach Warszawskiego Tow. Wioślarskiego, oraz pierwszy wyjazd niektórych nowopoświęconych łodzi na wodę, stanowił bardzo piękne zakończenie nieporównanej uroczystości otwarcia sezonu w Warsz. Towarzystwie Wioślarskiem.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Mecz bokserski Makabi — CWS 8:6

W sobotę w sali CWS. przy ul. Terespolskiej odbył się mecz bokserski pomiędzy CWS. i Makabi, zakończony zwycięstwem Makabi 8:6. Wyniki poszczególnych spotkań: waga musza: Rochman (Mak.) bije Wieczorka, w. kogucia: Bereproczyk (Mak.) bije Janczewskiego i Brzozowski (CWS.) bije Minca, w. lekka: Breitz (Mak.) bije Witta, w. półśrednia: Frajtak (Mak.) bije Stawickiego, wreszcie waga średnia: Karpiński (CWS.) bije Gębanko (Mak.) przez poddanie się tego ostatniego i w. piórkowa: Kajzer (CWS.) bije Wajcera (Mak.). Poza konkursem walka: Kopera (C. W. S.) pokonał Grynberga (waga papierowa). Sędziował w ringu p. Ejbuszyc.

Zawody zapaśnicze Skry

W lokalu Skry dbyły się wewnętrzne zawody zapaśnicze o mistrzostwo klubu. Mistrzostwo zdobyli w poszczególnych wagach następujący zawodnicy: Waga kogucia: 1) Szuliński, 2) Lorka, 3) Mianowski, Waga piórkowa: 1) Palmowski, 2) Krupiński, 3) Szwejokwski. Waga lekka: 1) Więckowski, 2) Górzyński, 3) Kołdra. — Waga półsrednia: 1) Kiela, 2) Kowalewski. Waga średnia: 1) Syrecki. Waga półciężka: 1) Werc walkoverem z powodu braku przeciwników.

MAKABI BIJE BOKSERÓW SOKOŁA ŁÓDZKIEGO

W sali kina „Nowości" odbył się mecz bokserski pomiędzy zespołami Makabi stołecznej i łódzkiego Sokoła, zakończony zwycięstwem Makabi 8:6. Wyniki poszczególnych spotkań: Urkiewicz (Mak.) zwycięża walkoverem wskutek braku przeciwnika, Cyran (Łódź) bije Dawidowicza, Borenstein (Mak.) bije Małoszczyka, Anders (Mak.) bije Jabłońskiego, Klimczak i Borencwajg nierozstrzygnięta, Seweryniak (Łódź) bije Wysockiego, Trzonek i Garbarz nierozstrzygnięta. Sędziował w ringu por. Bortkiewicz.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłosz. przed tekstem w odcinku za 1 wiersz wysokości 1 mm. 50 gr. Ogłosz. za tekstem 1 mm. 40 gr. Specjalne (między artykuł) 1 mm. 1.50 gr. Nadesłane i komunikaty 1 mm. 90 gr. Reklamy dla pp. lekarzy i t. p. 1 mm. 60 gr. Reklamy handlowe 1 mm. 50 gr. Nekrologi do 50 mm. 15 gr. do 250 mm. 30 gr. wyżej 60 gr. Drobne wyraz 20 gr. Dla poszukujących pracy 10 gr. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela. Ogłoszenia przyjmuje się za gotówkę. Ogłoszenia skośne fantazyjne 25%, cyfrowe i bilansowe o 50% drożej.

Józef Węgrzyn o teatrze grodzieńskim

Zapowiedzianego przyjazdu wraz z Redutą Józefa Węgrzyna oczekiwaliśmy z podnieceniem. Cieszyliśmy się nietylko z oczekiwanej nas niezwykłej uczty artystycznej, ale i radowało nas, że będziemy mieli sposobność spędzenia kilku chwil w towarzystwie naszego starego, dobrego przyjaciela, z którym biesiada wogole jest dużą rozkoszą, a gawędy o teatrze dają moc przeżyć i refleksji.

Witamy tedy mistrza uradowani i mimo jego przemęczenia podróżą i chęcią wypoczęcia przed przedstawieniem wieczornem, — rozpoczynamy rozmowę. Toczy się ona odrazu wartkim potokiem. Wspominamy wspólnych scenicznych przyjaciół, wskrzeszamy stare teatralne anegdoty, mówimy o ostatniej sytuacji teatrów w Polsce, o najnowszych dziełach scenicznych, wreszcie i o teatrze w Grodnie, dla którego mistrz Węgrzyn zdradza duże, szczere zainteresowanie.

Jego pogląd na sprawę teatru w Grodnie ujmuje w formie tak głęboko przemyślanej, że nie ważymy się jej powtórzyć w formie wywiadu, aby nie nadawać mu wolnej interpretacji, to też zdobywamy się na odwagę i proponujemy mistrzowi napisanie nam na ten temat artykułu.

Konkretyzujemy pytania, które nas interesują, a które brzmią:

1) jak mistrz zapatruje się na uruchomienie teatru stałego w Grodnie?

2) czy sądzi pan, że stworzenie teatru objazdowego ze stałą siedzibą w Grodnie nie rozwiązałoby zagadnienia teatru grodzieńskiego?

3) co sądzi mistrz o t. zw. u nas przesileniu teatralnem i o przyszłem jego kierownictwie?

Po kilku godzinach na biurku naszem redakcyjnem leży artykuł pióra tego, który ku chlubie sceny polskiej objął lutnię po zdawało się już nie zastępionym, a niezapomnianym Bolesławie Leszczyńskim.

Oddajemy głos Węgrzynowi

Uważam, że miasto o takiej kulturze teatralnej i takiej tradycji historycznej jak Grodno powinno mieć stały teatr polski. Subwencja winna być dana dzierżawcy w takiej wysokości, by zabezpieczała gaże artystów.

Mam poważne wątpliwości, czy teatr objazdowy nie byłby zabójczy dla strony artystycznej teatru, a więc czy nie minąłby się z zadaniem, które teatr stały w Grodnie powinien spełniać? Wszelkie wyjazdy nie dorywcze, a stałe, paraliżują ciągłość pracy, no i muszą ujemnie oddziaływać na repertuar. Jakże bowiem grać na przykład Szekspira, Słowackiego, Wyspiańskiego w salach Suwałk, Augustowa, Białegostoku? Jak dostosować dekoracje do rozmiaru tych sal? A przecież nie należy pozbawiać Grodna możności wystawiania wielkiego repertuaru. Przytem teatr objazdowy pociąga za sobą wzmożenie wydatków, jak to honorarja artystów i t. d. Tego rodzaju przedsiębiorstwa są zawsze imprezami deficytowemi.

Natomiast pewne sztuki, których wystawienie nie pociąga za sobą artystycznego ryzyka i większych kosztów mogą i powinny być od czasu do czasu wystawiane w tych miastach, za odpowiednią ze strony samorządów miejskich subwencją. Przedstawienia takie we własnym interesie będzie urządzał każdy dyrektor, mając kilka dni w miesiącu do rozporządzenia.

Ze względu na znajomość stosunków miejscowych i na poprzednie zasługi dla teatru w Grodnie, uważam za najwłaściwszego kandydata kolegę Bronisława Skąpskiego. Występując gościnnie w Grodnie za jego dyrekcji, miałem sposobność widzieć tu sumienną pracę teatru. Znając zaś długie lata kol. Skąpskiego i jego zamiłowanie naszego zawodu, zapał i walory reżyserskie, uważam, że byłby to właściwy człowiek na właściwem miejscu.

O ile kol. Skąpski otrzymałby dzierżawę teatru przyrzekam swoje występy w jego teatrze.

Józef Węgrzyn.

* * *

PRZYPISEK REDAKCJI. Umieszczając głos powyższy jednego z najpotężniejszych filarów scen polskich, członka zasłużonych Z. A. S. P. i kawalera Polonia Restituta, który onegdaj grą swoją podbił serca wszystkich grodnian i nie ośmielając się nic w nim zmieniać, nad sprawą przyszłego kierownictwa teatrem naszym otwieramy dyskusję, dając każdemu możność swobodnego wypowiedzenia się na ten temat w „wolnej trybunie".

NOWINY DNIA

Przed przyjazdem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

W d. 10 b. m. w sali sejmikowej, pod przewodnictwem p. E. Stępniewskiego, odbyło się posiedzenie sekcji dekoracyjnej Komitetu przyjęcia P. Prezydenta Rzeczypospolitej, na którem zostało ustalone, że będą wzniesione bramy tryumfalne na granicy powiatu (u mostu na rz. Łosiosiance), u dawnej rogatki miejskiej przy ul. Lipowej i na pl. Batorego, gdzie nastąpi powitanie Pana Prezydenta przez władze miejskie. Wyloty u mostu kołowego, bajery i wjadukt mają być udekorowane kosztem Komitetu.

Sekcja dekoracyjna uchwaliła konieczność rozebrania na czas przejazdu Pana Prezydenta szpetnego parkanu u budującego się mostu na Niemnie, ponieważ zasłania widok na Niemen i na miasto na znacznej przestrzeni.

Mając na względzie, że Pan Prezydent zwiedzi świątynie wszystkich wyznań, przeto Sekcja zwraca się do duchowieństwa miejscowego i gmin wyznaniowych z gorącym apelem o dostojne przyozdobienie świątyń w uroczystym dniu 14 czerwca r. b. Również Sekcja wyraża nadzieję, że mieszkańcy m. Grodna dołożą starań, ażeby domy wzdłuż ulic, któremi Pan Prezydent będzie przejeżdżał były należycie udekorowane.

W celu przyjścia z radą obywatelom m. Grodna, w magistracie (wydział budowlany) będzie czynne biuro porad.

Do zaprojektowania bram tryumfalnych i ich wykonania została utworzona komisja, w skład której weszli pp. inż. S. Grochowski, inż. J. Zacharzewski, inż. Grzybowski i prof. J. Wanatowski.

Następne posiedzenie sekcji od będzie się w d. 16 b. m. w sali sejmikowej o godz. 19.

Rozbicie komuny w grodzieńszczyźnie

Dyrektywy czerwonej Moskwy nakazywały tak pokierować wystąpieniami komunistów w dniu 1 maja, by odbiły się głośnem echem nietylko w kraju, lecz i zagranicą, aby przez to zaakcentować i podkreślić wpływy komunistów wśród mas robotniczych.

Taktyka partji komunistycznej, licząc się z nikłą liczbą swych zwolenników, ustaliła wystąpienia rejonowe, to znaczy, że na terenie pewnego województwa czy też połaci kraju obierano jeden punkt, do którego kierowano wszystkie siły, i tam przygotowywano wystąpienia na wielką skalę. W północno-wschodniej połaci Polski, jako punkt taki wybrane zostało Grodno.

Centralny Komitet Komunistyczny w Polsce wydeligował do Grodna kilkunastu funkcjonarjuszów, zasobnych w środki materjalne i materjał agitacyjny, nakazując im za wszelką cenę doprowadzić do rozruchów, a nawet i krwawych starć. Poczynania te były pilnie obserwowane przez władze bezpieczeństwa, które ze swej strony zdwoiły czujność i uwagę, by nie dopuścić do prowokacyjnych wystąpień komunistów.

Energja władz bezpieczeństwa opłaciła się sowicie, a rezultaty mówią same za siebie. Oto 20 wybitnych działaczy komunistycznych, z obfitemi materjałami, znalazło się w przeddzień chłodnego 1 maja w ciepłych celach więziennych.

Ze zrozumiałych względów na toczące się obecnie śledztwo nie możemy wyjawić w tej chwili nazwisk i bliższych szczegółów, dotyczących zbrodniczej działalności agentów Moskwy. Nadmienić jednak musimy, że grodzieńszczyzna na długi czas została uwolniona od zarazy komunistycznej.

Scena, estrada i ekran

Przypominamy, że dziś w sali seminarjum żeńskiego koncert starych pieśni w wykonaniu znakomitej śpiewaczki p. Marji Modrakowskiej. Koncert ten urządza Tow. Przyjaciół Literatury i Sztuki. Bilety w księgarni „Ognisko".

Druskieniki

Maksimum wygody, korzyści i wypoczynku zapewnia pobyt

w pensjonacie „OAZA"

na Pogance.

Pokoje słoneczne z balkonami, willa skanalizowana.

Kuchnia wykwintna. Ceny umiarkowane. Na miejscu fortepjan.

LOS 21-ej Polskie Państwowej Loterji Klasowej

NABYTY W NAJPOPULARNIEJSZEJ NA KRESACH KOLEKTURZE

O. MAREJNE w Grodnie

CENTRALA (nap zeciw Magistratu) DOMINIKAŃSKA 15

MIESZKANIE i FILJA

ul. Rydza Śmigłego 16. Telefon Nr 207.

Konto P. K. O. Nr. 80679.

winien znaleźć się w domu każdego obywatela, który chce polepszyć swój byt.

Ceny losów dostosowane do obecnego stanu i wynoszą:

1/4 losu zł. 10	1/2 losu 20 zł.	cały los zł. 40

OGÓLNA SUMA DO WYGRANIA

— 32 MILJONY ZŁOTYCH —

Wstąp do nas! — Kup nasz los!

CZAS NAGLI!

Wolna trybuna

Zatarg pracowników miejskich z magistratem

Na wprowadzenie w życie obowiązującego od stycznia b. r. statutu emerytalnego, uchwalonego przez Radę Miejską, oczekują rzesze pracowników czynnych i zwolnionych z iście anielską cierpliwością. To też uchwalenie regulaminów komisyj emerytalnych i lekarskich zostało przyjęte z pewną ulgą.

Ale oto magistrat zwołuje na 9-go maja walne zebranie pracowników celem dokonania wyborów członków wymienionych komisyj od pracowników i zaprasza na to zebranie mniejszość pracowników, bo tylko stu kilkunastu, a resztę pomija. Cóżto znaczy? Par. 50 statutu emerytalnego wyraźnie mówi, że do czasu uchwalenia statutów etatów, statut emerytalny ma zastosowanie do wszystkich pracowników, pobierających stałe uposażenie miesięczne, ci więc winni być uważani za ubezpieczonych w funduszu emerytalnym. Każda inna interpretacja jest świadomem łamaniem przepisów ustawy. Magistrat tego właśnie dokonał, zapraszając na zebranie tylko część pracowników, od których potrąca obecnie wkładki emerytalne. Jeżeli więc od stycznia Zarząd miasta nie zdążył wydać zarządzenia o potrącaniu wkładek emerytalnych od wszystkich stale miesięcznie płatnych, to widać tu wyraźną tendencję pominięcia wielkiej części pracowników, mających bezsprzeczne prawa emerytalne, przy stosowaniu statutu. Pracownicy dali na to wyraźną odpowiedź. Na wspomnianem zebraniu w magistracie odczytana została deklaracja, stwierdzająca nieprawomocność zebrania ze względu na niezaproszenie większości ubezpieczonych, o których mówi par. 50 statutu. Zaznaczając, że fakt niepotrącania wkładek do dziś dnia, za co winę ponosi magistrat, nie może być powodem do pozbawienia prawa głosu na zebraniu wyborczem, deklaracja żąda zwołania nowego zebrania do dnia 15-go maja przy udziale wszystkich pracowników, do których statut ma zastosowanie. Po odczytaniu deklaracji pracownicy gremjalnie opuścili salę. Wybory członków komisji nie odbyły się.

Związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej.

ZNANY magazyn **MEBLI**

J. PIK

Grodno, Dominikańska 17

Telefon Nr. 137

są i nadal do nabycia w dużym wyborze wszelkiego rodzaju meble jak:

ŁÓŻKA NIKLOWE, MATERACE, KRZESŁA, SZAFY, KREDENSY, OTOMANY i t. p.

ROZKŁAD

przyjścia i odejścia pociągów do i z Grodna od 15 maja.

Przychodzą	godz.	Odchodzą	godz.
Posp. z Wilna	1.23	Posp. do Warszawy	1.31
osob. z Wołkowyska	1.25	osob. do Wilna	3.25
„ z Warszawy	3.13	„ do Skidla	3.20
„ z Suwałk	4.50	„ do Mostów	4.35
posp. z Warszawy	5.05	„ do Białegostoku	5.30
osob. z Druskienik	7.20	posp. do Wilna	5.13
„ z Skidla	7.30	osob. do Suwałk	5.15
„ z Mostów	9.50	miesz. tow. do Jezior	5.25
„ z Jezior	10.55	osob. do Druskienik	5.50
„ z Wilna	12.20	„ do Warszawy	12.28
„ z Warszawy	14.53	„ do Wilna	15.03
„ z Białegostoku	19.53	„ do Wołkowyska	16.10
„ z Suwałk	23.02	„ do Suwałk	20.28
„ z Wilna	23.12	„ do Warszawy	23.30

Bogactwo i SZCZĘŚCIE MOŻE ZDOBYĆ KAŻDY KTO KUPUJE **LOS**

LOTERJI PAŃSTWOWEJ

w najszczęśliwszej w Grodnie kolekturze

CEMACHA-LIWERANTA

DOMINIKAŃSKA 1, Telefon 325.

Ogółem do wygrania 32 mil. zł.

CO DRUGI LOS WYGRYWA

Ponadto są wygrane:

750.000, 400.000, 350.000, 250.000, 100.000 i t. d.

Ciągnienie rozpocznie się w dniu 17 maja r. b.

1/4 losu kosztuje zł. 10.

WSTĄP DO NAS PO SZCZĘŚLIWY LOS!

CEGIELNIA HOFMANOWSKA

Braci W. i H. Strzeleckich

BIURO W GRODNIE, PLAC TEATRALNY Nr 9

TELEFON 147

POLECA NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH CEGŁĘ BUDOWLANĄ DOBRZE WYPALONĄ.

NATYCHMIASTOWA DOSTAWA KAŻDEJ ILOŚCI.

Redaktor—Wydawca i red. odpowiedzialny: JÓZEF BURSZTYN.

W drukarni M. Gana Dominikańska 18.